

QVO VADIS, OŚWIATO?

kolejna wypowiedź z naszego cyklu (str. 4)

TYGODNIK
SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

ROK LXX • NR 31 • 2 VIII 1987 r.

CENA 15 zł



GŁOS

NAUCZYCIELSKI

PONADTO W NUMERZE:

- WALORYZACJA
pierwsze oceny
- POLITYKA NA LEKCJI?
korespondencja z Austrii
- CO WOLNO WOJEWODZIE
czyli spór o budynki
- NA WAKACYJNYCH SZLAKACH
cd. przewodnika po muzeach



Patriotyczna manifestacja w 577 rocznicę historycznego zwycięstwa na polach grunwaldzkich zgromadziła tysiące młodzieży — harcerzy i żołnierzy, a także kombatanów z różnych stron kraju.

O rycerskich tradycjach z pól Grunwaldu w fotoreportażu Marka Sucheckiego na str. 5.

NA WCZASY DO... STOLICY

Pani Wanda jest niepokieszona. Turnus kończy się za 3 dni a ona żadnym cudem nie zdobędzie już biletów na spektakl „Fredro dla dorosłych”, grany od niedawna w Tetrze Syrena.

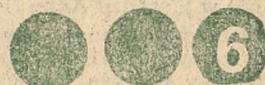
— A może gwoli zadośćuczynienia, zechce Pani pójść z nami jutro na „Turandot, czyli kongres wybielaczy” do „Powszechnego”? Właśnie ktoś zwrócił bilety i udało mi się kupić wszystkie trzy — włączył się w rozmowę jakiś pan z aparatem fotograficznym przerzuconym przez ramię, który wraz z żoną wrócił właśnie ze spaceru. Propozycja została przyjęta z entuzjazmem i można już było spokojnie pójść na obiad, zwłaszcza że smakowite zapachy wzmagały apetyt.

— W Warszawie bywam rzadko, głównie wtedy, gdy przyjeżdżam na posiedzenie Zarządu Głównego — mówi pani Anna Bielachowicz, prezes Zarządu Oddziału ZNP w Legnicy, którą zdołałam „złapać” właśnie w porze obiadowej. Poza czasem posiłku rzadko kto przebywa w ciągu dnia

w Bursie Zespołu Szkół Zawodowych, czyli przez okres wakacji w Sezonowym Domu Wypoczynkowym ZNP przy ul. Długiej 18/20 w Warszawie.

— Wówczas nie mam czasu na wizyty w muzeach, teatrach, kinach — kontynuuje pani Bielachowicz. — Dlatego tak chętnie przyjeżdżałam tu latem na wczasy o profilu kulturalnym. Uczestniczę w nich pierwszy raz i uważam, że jest to niezwykle ciekawa forma wypoczynku. Tego typu wczasom przydałaby się jednak większa reklama. Nie wszyscy z małych miasteczek i wsi wiedzą, że coś takiego istnieje.

Gospodarz i dyrektor wczasów, Zbigniew Szeptycki, na co dzień wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP w Warszawie, na brak frekwencji jednak nie narzeka. Wprost przeciwnie, przydałoby się w stolicy jeszcze inne lokalizacje na nauczycielskie wczasy.



MŁODZIEŻ O POLSCIE LUDOWEJ

jej edukację, prof. Jerzy Maternicki pisze wprost, że nie ma ona „w pełni ugruntowanego własnego zdania. I często oficjalnie dla świętego spokoju akceptuje opinie innych. Rezultatem braku wiedzy są funkcjonujące wciąż mity i stereotypy” („Życie Warszawy” nr 140/87 r.).

Na szczęście nie wszystko jest takie czarne. Młodzież umie dostrzegać i oceniać wiele faktów w sposób samodzielny i dojrzały. Dokumentują to badania, przeprowadzone niedawno przez dra Adama Suchońskiego z Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu na temat dziejów Polski Ludowej w świadomości młodzieży szkół podstawowych i średnich. Badania prowadzono w 16 szkołach podstawowych oraz w 17 liceach ogólnokształcących i zawodowych w województwie opolskim. Badaniami objęto 263 uczniów z klas ósmych oraz 374 abiturientów szkół średnich.

Młodzież ze szkół podstawowych do najważniejszych osiągnięć PRL zaliczyła: rozwój przemysłu (92,6 proc.), wprowadzenie ustroju socjalistycznego (50,9 proc.), odbudowę kraju ze zniszczeń wojennych (50 proc.), powstanie PZPR (42,6 proc.), reformę rolną (38 proc.) i w dalszej kolejności — Manifest PKWN, Konstytucję PRL, przynależność do Układu Warszawskiego, odbudowę Warszawy, współpracę z ZSRR, rozwój szkolnictwa, lot Polaka w kosmos, przynależność do RWPG, nacjonalizację przemysłu, elektryfikację kraju, rozwój



W OGNISKACH TERENOWYCH

• ŁÓDŹ

Nauczyciele łódzcy znani są z udziału w licznych imprezach sportowych i turystycznych. Zajmują w nich czołowe miejsca.

Zawód ten wymaga relaksu zarówno fizycznego, jak i umysłowego. Z najlepszymi zawodnikami spotkały się 24 czerwca władze wojewódzkie. Zwycięcy imprez międzywojewódzkich, strefowych i krajowych jeszcze raz przeżyli swoje sukcesy na mecie.

Podjeżdżając byli w stylowym pałacu — siedzibie Związku Nauczycielstwa Polskiego przy ul. Piotrkowskiej.

Otrzymał listy gratulacyjne i upominki.

KAZIMIERZ STELMASZCZYK
sekretarz ORKFiT ZNP

• TORUŃ

Zarząd Okręgowej Sekcji Emerytów i Rentistów w Toruniu zorganizował w czerwcu w Zakopanem wycieczkę dla przewodniczących sekcji z terenu województwa toruńskiego. Korzystamy z wczasów również w Ustroniu Morskim, Lebie, Ciechocinku. W Chełmie co czwarta osoba korzysta z tej formy wypoczynku i możliwości zadbania o zdrowie. Do Augustowa, Ustronia Morskiego i Leby wczasowicze są dowożeni i odwożeni autokarem. Również do Zakopanego dojechaliśmy wygodnie i spokojnie. Dzięki wzorowej organizacji i miłej, koleżeńskej atmosferze mieliśmy okazję zwiedzenia najciekawszych miejsc.

Wzruszający charakter miało spotkanie ze znanym sportowcem i kurierem na Węgry z czasów okupacji Stanisławem Maruszem. Mimo przekroczonej siedemdziesiątki jest on w doskonałej formie. Potrafi wspaniale opowiadać tak o dawnych sukcesach sportowych, jak i wycieczkach w walce z okupantem. Spotkaliśmy się też z Marią Łaś, przedstawicielką Związku Podhalan. Zapoznała nas z folklorem Tatr, deklamując gwarą wiersze znanych poetów góralskich. Pani Maria gościła niedawno w Bydgoszczy i Toruniu w Ognisku Związku Podhalan, któremu prezesuje Leszek Starosta, wielki miłośnik i propagator folkloru Podhala.

Jedynym zgrzytem były warunki higieniczne w naszym ZENEPOLU przy ulicy Grunwaldzkiej, co nam psuło miłe spędzone chwile w tym ośrodku. Nasze uwagi nie odnosiły żadnego skutku. Na wyżywienie nie można było narzekać. Było obfite i urozmaicone. Wróciliśmy do domów wypoczęci i pełni wrażeń.

TADEUSZ ŁAWICKI

• ZDUŃSKA WOLA

W Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Wielkiego w Zdunskiej Woli odbyła się związkowa uroczystość — przekazanie Sztandaru Oddziałowi ZNP. Sztandar Zarządu Oddziału ZNP przez Irenę Czacherską wręczyli: członek Prezydium ZG ZNP Janusz Leszczyński i prezes Zarządu Oddziału ZNP w Sieradzu Anna Holak.

Sztandar ufundowany został z dobrowolnych składek członków i sympatyków naszego Związku. Uroczystość uświetniły występy nauczycieli i uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia w Zdunskiej Woli.

IRENA CZACHERSKA

• KRAKÓW

W szkoleniu związkowym, zorganizowanym przez Zarząd Oddziału ZNP Kraków — Śródmieście w Harbutowicach, wzięło udział 186 prezesów ognisk i dyrektorów placówek oświatowo-wychowawczych. Oceniano praktyczną realizację porozumienia zawartego między MOiW a ZG ZNP, omawiano zagadnienia prawne związane ze stosunkiem pracy w oświacie oraz sprawy wewnątrzszkolowe.

ANDRZEJ UJEJSKI

DROGI CZYTELNIKU!

Nie zapomnij przed końcem wakacji zaprenumerować „Głos” na ostatni kwartał tego roku.

Wkrótce też czeka Cię odnowienie prenumeraty na rok następny (szczegóły w stopce na str. 11).

2 GŁOS NAUCZYCIELSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

CO PRZESZKADZA?

Przeszkadza przede wszystkim — nadmierna biurokracja, narzucona z góry. To styl pracy urzędników, którzy ciągle żądają planów i sprawozdań. Bardzo przeszkadza w pracy nauczycielowi, dyrektorowi przekazywanie ogromnej liczby wniosków, które płyną jak wezbrana rzeka — z góry. A dotyczą one spraw nie tyle najważniejszych, co modnych w danej chwili.

Był czas, że w ten styl pracy i te metody wierzyłam. Wówczas pełniłam po 16 funkcji i pisałam ambitne plany. Jednak razem z innymi realizowałam niewielką część tych zamierzeń, ponieważ wnioskami i podejmowanymi uchwałami nikt się nie przejmował. Trafiały do biurka lub do... kosza.

Zmieniłam styl pracy i pełnię tylko 3 funkcje społeczne. Nie mam czasu na narady, bo są źle zorganizowane, trwają zbyt długo. Całe szczęście, że moi przełożeni prowadzą przemysłane posiedzenia.

Bardzo utrudniają pracę narady organizowane z lawiną pism od władz nadzornych. I znowu potrzebny jest rozrząd — bo narada musiałaby trwać do rana, gdyby na przykład inspektor czytał wszystkie pisma, które wpłynęły w ostatniej chwili, a dotyczą placówek oświatowych. Zdarza się tak, że w piśmie wymaga się realizacji czegoś natychmiast. Również sprawozdania z tej działalności. Ostatnio podano nam, że będzie powołany wizytator od żywienia zbiorowego. Współdrużę dyrektorom i kierownikom tych placówek. Nie pomoże najlepszy wizytator, jeśli będą słabe szefowie i personel kuchni. Według mnie bardziej mogą pomóc specjalne przepisy kulinarne, książki kucharskie, uczciwa, dobra praca.

Władze sanitarne (Sanepid) wymagają 3 fartuchów dla woźnych oddziałowych

przedszkola. Jeden fartuch potrzebny jest do podawania posiłków, drugi do sprzątania sali, trzeci do mycia sanitariatów. A przepis oświatowy zaleca tylko jeden fartuch. Podobnie jest z liczbą dzieci w placówkach przedszkolnych. Kontrola sanitarna wymaga, i słusznie, by nie przekraczać ustalonych norm i z tego rozliczają. Niektóre władze oświatowe proponują dużą liczbę dzieci w obiektach do tego niedostosowanych, gdyż takie są potrzeby społeczne. Decyzja zależy od dyrektora. Co on ma robić? Sprostać wymogom społecznym, być posłusznym władzy oświatowej czy płacić mandaty i pogarszać warunki zdrowotno-higieniczne?

Planowanie pracy to problem oddzielny. Plany muszą być szczegółowe. Tymczasem warunki po temu — żadne. Ot, choćby papier. Brak jest ciągle w sprzedaży papieru kancelaryjnego. Zdobywam go żebząc w różnych instytucjach. Jeśli przestaną, będzie się mnie, dyrektora, źle oceniać, skoro nie zrobię planu pracy.

Nie ułatwiają pracy przysyłane ciągle aneksy do planów, do protokołów tylko dlatego, że jakaś organizacja przypomina sobie, że coś należy jeszcze zrobić.

Ułatwia pracę dobry przykład wspólnego działania, wynikającego z potrzeby, a nie rozkazu. W naszej placówce odnawiamy samą sprzęt, wyposażenie, podłogi. Bardziej opłaca się nam dobrze zorganizować pracę i wszystko sprawnie przygotować do rozpoczęcia nowego roku niż czekać na malarza, który „zachłapie i zaciąpie” wszystko wokół. Więcej czasu zajmuje sprzątanie po malowaniu, niż samo malowanie. Kosztem wygospodarowanego czasu możemy odpocząć lub zrobić jeszcze coś innego. Dobry nastrój i zadowolenie w placówce czyni nawet najcięższą pracę lżejszą.

PO WALORYZACJI

Moje najbliższe środowisko z aprobatą przyjęło kolejną waloryzację plac nauczycielski. Nie przyszła łatwo. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, a szczególnie jego kierownictwo, toczyło od wielu miesięcy „boje” o spełnienie wymogów zapisanych w Karcie.

Jak wynika z licznych publikacji, a w tym w „Głosie” nauczyciele ciągle muszą kogoś gonić, do kogoś równać, w tym przypadku do kadry inżyniersko-technicznej. I tak się dzieje, że po każdej waloryzacji szybko następują podwyżki różnych artykułów i usług. A zatem są „zjadane” te podwyżki placowe. Może tym razem będzie inaczej.

Dobrze się stało, że wyjściowa płaca zasadnicza znacznie wzrosła. To powinno zachęcić absolwentów wyższych uczelni do podejmowania pracy w szkolnictwie. Jednak nadal o wynagrodzeniu nauczyciela decydują liczne dodatki placowe, a zatem dodatek funkcyjny, za wychowawstwo, poprawę zeszytów, za godziny ponadwymiarowe itp. Idealnym systemem placowym byłoby, żeby te dodatki po prostu uległy likwidacji na rzecz zasadniczych wynagrodzeń, na przykład uzależnionych od przedmiotu: nauczyciel języka polskiego, czy też matematyki miałby wyższe wynagrodzenie niż nauczyciel plastyki itp.

Podniesienie do 1500 zł za wychowawstwo niemal zbulwersowało społeczność nauczy-

cielską. Nikt nie przewidywał takiej poważnej podwyżki. Były czasy, że za wychowawstwo nikt nikomu nie płacił, nie płacono też za poprawę zeszytów do języka polskiego. Wtedy rzeczywiście wszyscy nauczyciele byli zobowiązani do nauczania i równoczesnego wychowania. Wiadomym jest, że w każdej większej szkole nie wszyscy nauczyciele pełnią funkcję wychowawcy klasowego. Natomiast są to również wychowawcy, na przykład grup świetlicowych, internatowych, prowadzą i opiekują się organizacjami uczniowskimi — w zamian nie otrzymują żadnej finansowej rekompensaty. Jedynie, jak dotychczas, tylko działacze i opiekunowie ZHP i TPRP otrzymują rekompensaty w postaci nagród pieniężnych i wyjazdów bezpłatnych do krajów socjalistycznych. Natomiast opiekunowie samorządu uczniowskiego, PCK, LOK, LOP, Spółdzielni Uczniowskiej, SKO i inni — jeżeli nie są wychowawcami klas — nie mają żadnej rekompensaty finansowej.

I bądź tu mądry. Jeden nauczyciel-wychowawca 15 uczniów otrzymuje miesięcznie 1500 zł, a jego kolega (bez wychowawstwa) opiekun Spółdzielni Uczniowskiej, której poświęca wiele godzin pracy dziennie, nie ma żadnego wynagrodzenia. Pytają nauczyciele: kto z wymienionych więcej pracuje?

cy autobusów byli trzeźwi. Oczywiście specjalna komisja stara się określić przyczyny wypadku. Warto dodać, że pogoda w momencie wypadku nie była najlepsza. Padł deszcz i wiał silny wiatr.

W województwie kieleckim ogłoszono żałobę. Informacja o tragedii pod Kielcami wstrząsnęła wszystkimi. Zginęły dzieci powracające z letniego wypoczynku. Niejednokrotnie drukowaliśmy na naszych łamach apele do kierowców, aby w okresie wakacyjnym zachowali szczególną ostrożność na szosach, ażeby prowadzili swoje pojazdy w sposób rozsądny, przestrzegając obowiązujących zasad jazdy. W tym okresie przecież jest zwiększony ruch na drogach, z których korzystają również rowerzyści i piesi wędrujący po kraju. Niestety, te apele nie odnosiły większego skutku. Po prostu, niektórzy kierowcy — szczególnie autobusów i samochodów ciężarowych — uważają, że droga należy przede wszystkim do nich.

Takie opinie nadsyłają nam między innymi nauczyciele-powierzyciele, biorący udział w naszym wakacyjnym konkursie „Rower jest dobry na wszystko”.

Apełujemy więc raz jeszcze do kierowców o rozwagę i ostrożność. Na naszych drogach nie mogą ginąć dzieci.

(ZP)

Nie ułatwia pracy i życia nauczycielowi jakość pomocy naukowych. Są one przeważnie drogie, wykonane tandetnie, zwłaszcza te dla przedszkoli i klas młodszych. Zamawia się „w ciemno”, na wycucie. Oferty są bez cen. I tak np. segment kuchenny dla lalek, klocek drewniane — szokują cenami. Okazuje się, że ów segment — to w sumie 2 szafeczki, 2 taboreczki „mini” i jeden taboret większy („stół”) — wszystko za jedyne 19 200 zł. Całość rozlatuje się po niedługim użytkowaniu. Klocek drewniane — 4200 zł. Podobnie rzecz ma się z pomocami i zabawkami z masy sztućkowej. Rozlatują się „same z siebie”. Zamiast tworzyć postawy w pracy towarzyszy lęk, bo za dużo będzie w danej grupie zniszczonych przedmiotów, — a to źle świadczy o nauczycielu. Wiele rzeczy można taniej kupić prywatnie — u stolarza na targu, ale strach przed kontrolerami wpływa na marnotrawstwo pieniędzy.

Podobnie do obłędu doprowadza słaba jakość naczyń stołowych, które w wyparach pękają. Żadne reklamacje u producentów nie są uwzględniane. Więc marują się duże kwoty. Myślę, że udało by się zamówić dla całego rejonu, województwa porządne, ładne i trwałe naczynia z porcelitu, tylko kto ma tego dokonać?

W wielu kontrolach szuka się przysługiwego dziuru w całym. Na przykład, Zakład Opiekuńczy, jakim jest PGO w Nisku, przekazywał swoje produkty, tj. warzywa, owoce nieodpłatnie dzieciom w przedszkolu. Korzyści były duże. Ale kontrolerzy zalecili płacenie podatku od darowizn.

Uważam, że polepszą pracę i stosunki międzyludzkie w placówkach oświatowych koleżeńskie wizyty władz, bezpośrednie: częste, systematyczne — bo my, nauczyciele, czekamy na pochwałę, podziękowanie, zachętę, radę, a nie tylko na zalecenia. Tymczasem nasi przełożeni muszą zwykle pilnować biur i papierów, bo gonią terminy nie ma czasu na kontakt bezpośredni i koleżeński. Taka jest prawda.

IRENA BAJAK
Nisko

Nie są zadowoleni pedagodzy szkolni, którzy wykonują pracę terenową na przykład na obszarze całej gminy i pod opieką mają 1500 dzieci i młodzieży (limit 600) — nie otrzymują żadnych dodatków funkcyjnych. Można by przytaczać jeszcze długą listę nauczycieli, którzy poza dydaktyką prowadzą szeroką działalność wychowawczo-opiekuńczą wykraczającą poza przepisy Karty, lecz w zamian nie mają gratyfikacji finansowych.

Z obecnej rewolucji nie są zadowoleni szczególnie dyrektorzy szkół, którzy w tym układzie placowym będą zarabiać często mniej niż początkujący nauczyciel.

Zbyt wysokie podwyżki za stopnie specjalizacji zawodowej będą hamować przez część nauczycieli zdobywanie wyższych studiów magisterskich czy też doktorskich (mam III stopień).

W sumie przy umiejętnym gospodarzeniu otrzymanymi środkami można było zadowolić wszystkie grupy zawodowe nauczycieli. Wydaje się, że resort nie wziął pod uwagę głosów nauczycieli podczas prowadzonej dyskusji.

Proponuję, aby ZG ZNP wspólnie z MOiW jak najwcześniej ogłosiły na łamach „Głosu” propozycje dotyczące nagradzania nauczycieli nowatorów. Jak wiadomo MOiW zapowiedziało, że w tej sprawie zapadną decyzje od 1 stycznia 1988 r., czyli z nowym rokiem budżetowym.

Nauczyciele, jak żadna grupa zawodowa, rozumieją nadal trudną sytuację gospodarczą w naszym kraju. Ale to, co otrzymaliśmy, można było lepiej, sprawliwiej podzielić.

MIECZYSLAW CZECHOWSKI
Kamieniec Żąbkowski

ZAPŁACILI — NIE OTRZYMUJĄ!

KTO ZAWINIŁ?

Otrzymał list następującej treści: „Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Bulkowie (woj. łódzkie) informuje, że od dnia 29 marca br., nie otrzymuje „Głosu Nauczycielskiego”. Jako ostatni otrzymaliśmy numer 13 z 29 marca br.

Jednocześnie informujemy, że wpłaty tytułem prenumeraty w wysokości 780 zł (a więc za cały rok), dokonaliśmy 10 listopada 1986 r.

Biorąc powyższe pod uwagę, prosimy o nadesłanie nam brakujących numerów.

Uważamy, że taki stan podważa zaufanie do poczty i do całego kolportażu RSW „Prasa-Książka-Ruch”.

Związek Nauczycielstwa Polskiego Oddział Gminny Bulkowo (woj. łódzkie)

I co tu jeszcze dodać? Uważamy, że winę za ten stan rzeczy ponoszą ci, którzy przyjęli prenumeratę! Prosimy o wyjaśnienie Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Bulkowie. Prosimy też, aby Oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” przesłał naszym prenumeratorom zaległe numery.

Powyższy list przekazał nam również naszemu wydawnictwu, a więc Wydawnictwu Współczesnemu RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Warszawie.

POLITYKA NA LEKCJI?

Po roku pobytu w Austrii na stanowisku dyrektora Instytutu Polskiego postanowiłem skrócić ten list z nadzieją, że może on zainteresować redakcję i Czytelników. Zamierzam w nim odnotować parę nowości, jakie ogłoszono tutaj na temat oświaty pod koniec roku szkolnego. Sam jestem stałym czytelnikiem „Głosu”, który systematycznie — aczkolwiek z pewnym opóźnieniem — dociera do funkcjonującej przy Ambasadzie PRL w Wiedniu Szkoły Polskiej.

A zatem do rzeczy. Ogłoszono w stolicy Austrii wstępne wyniki badań, do jakich doszedł prof. dr Imfried Speiser z Instytutu Socjologii Uniwersytetu Wiedeńskiego, który zajął się problemem kształcenia politycznego w szkołach austriackich. W badaniach tych postawiono 304 nauczycielom szkół ponadpodstawowych pytanie, w jakim stopniu podczas realizacji swojego przedmiotu włączają do procesu dydaktycznego problematykę polityczną? Na pytanie to 4 proc. pedagogów odpowiedziało „nie”, 33 proc. „rzadko”, 45 proc. — „od czasu do czasu”, a tylko 18 proc. wprowadza te kwestie regularnie podczas swoich lekcji.

Austriacy nauczyciele nie kwestionowali konieczności wykształcenia politycznego młodzieży, jednakże większość z nich skarżyła się na zbytne przeciążenie, by mogli czynić to na lekcjach swoich przedmiotów. Przy okazji ankietowani podkreślali, że bardzo ważnymi, według ich oceny, są takie problemy, jak konieczność tolerancji, świadomość ochrony środowiska, zdolność do krytyki, likwidacja przesądów, odwaga cywilna przy występowaniu z własnym zdaniem.

Jak stwierdziła minister oświaty, sztuki i sportu, dr Hilde Havlicek, a studium prof. Speisera wykazało jednoznacznie — więcej niż 60 proc. ankietowanych regu-

larnie, względnie od czasu do czasu na lekcji podejmuje problematykę kształcenia praktycznego. Aczkolwiek ankietą nie jest reprezentatywna, gdyż objęła tylko nauczycieli szkół ponadpodstawowych (pominięto szkoły podstawowe, w których — według opinii tutejszego ministerstwa — kształcenie polityczne jest dobrze prowadzone), — to jednak wykazała, iż żaden z nauczycieli wartości tego kształcenia nie kwestionuje. I to — jest zdaniem minister Havlicek — optymistyczny wynik badania naukowego.

W nowym roku szkolnym następują pewne zmiany w programach szkół podstawowych. Główną innowacją to wprowadzenie — również dla chłopców nauczania pn. „Gospodarstwo domowe i partnerstwo” jako obowiązkowego przedmiotu. Informację tę podały minister Havlicek i sekretarz stanu ds. kobiet, Johanna Dohnal, podczas konferencji prasowej w Wiedniu, akcentując, że jest to ważny krok w kierunku zmiany stereotypowego obrazu podziału ról oraz przesłanka do pokonania jednostronnego wyboru zawodu dla dziewcząt. Niezbędne w tej materii nowe uregulowania prawne będą wkrótce uchwalone wraz z nowelą do prawa o organizacji szkoły. Jest to także objęcie porozumieniem między obu rządzącymi partiami, a mianowicie Socjalistyczną Partią Austrii i Austriacką Partią Ludową.

Szczególny akcent zamierza się położyć przy wprowadzaniu nowego przedmiotu na wychowanie w duchu partnerstwa, na sensowne kształtowanie życia w rodzinie i społeczeństwie, na ekonomiczne prowadzenie gospodarstwa domowego z połączonym naciskiem na praktykę konsumpcji, na aspekty zdrowotne, jak np. właściwe odżywianie się. Wprowadzi to także możliwości wyboru przez chłopców i dziewczęta III

i IV klasy jednego spośród takich przedmiotów, jak zajęcia techniczne lub zajęcia praktyczne kroju i szycia. Ponadto dodatkowo zostanie wprowadzony dla dziewcząt nowy przedmiot — „ysunek techniczny”. Zmiany te wywodzą się głównie z przesłanek społecznych i na społeczne rezultaty oczekują ich inicjatorzy.

I jeszcze jedna informacja, która szczególnie powinna zainteresować czytelników „Głosu”. Ministerstwo Oświaty, Sztuki i Sportu wspólnie z Ministerstwem ds. Rodziny, Młodzieży i Ochrony Konsumenta zaapelowały do rodziców w poszczególnych republikach związkowych, by ostrożnie obchodzili się z podręcznikami szkolnymi. O to fragment tego wystąpienia: „Poprzez odpowiednie wcześnie zgłoszenie książek szkolnych, które uczniowie pod koniec roku dobrowolnie oddadzą szkołom, można osiągnąć to, że zostaną zamówione i zapłacone tylko książki potrzebne na następny rok. Książki przekazane szkole mogą być oddane powtórnie innym dziewczynkom i chłopcom. Poza tym prosi się uczniów o ustalenie, czy książki, które odpowiadają programowi szkolnemu i są nadal użyteczne, mogą być przejęte od starszego rodzeństwa”.

Koszty wprowadzonej w 1972 roku akcji zakupu przez państwo nowych książek wynoszą rocznie od 900 milionów do miliarda szylingów. Jak wynika z przedłożonego przez Ministerstwo Oświaty, Sztuki i Sportu bilansu — na rok szkolny 1987/88 zostało zamówionych przez 6 700 szkół 10 milionów książek. Jak poinformowało Ministerstwo do spraw Rodziny, Młodzieży i Ochrony Konsumenta, zaplanowano na bieżący sezon na ten cel 930 milionów szylingów.

Minister stwierdziła: „opowiadam się całkowicie za tak cenną pedagogiczną akcją zakupu książek szkolnych, ale rozumie

Panorama Wiednia ze słynnym Burgtheater na pierwszym planie. W głębi widoczna wieża katedry Św. Stefana.

CAF — Votara — Arek

się samo przez się, iż z pieniędzmi państwowymi należy obchodzić się tak oszczędnie, jak tylko to jest możliwe”.

Prezentując informację o oświacie austriackiej jestem świadom faktu, że nie można czynić prostej analogii między nią a naszymi poczynaniami w tym zakresie. Inny jest tutaj system szkolny, inne rozmiary kształcenia, w innych warunkach ekonomicznych i w innym systemie politycznym zadania oświatowe są realizowane. Mimo to wydawało się ciekawe je przytoczyć, gdyż wskazują, że również w Austrii dokonują się zmiany w systemie oświaty, że szuka się tu optymalnych, rozwiązań, które zbliżyłyby szkołę do życia, ułatwały decyzje młodzieży o wyborze zawodu — które umacniałyby rodzinę. Wreszcie — system dystrybucji podręczników i dostarczenie ich uczniom bezpłatnie oraz podjęta na tym tle akcja oszczędzania, sygnalizowana w apelu do rodziców. Oznacza to, że nawet kraj o dobrej sytuacji ekonomicznej nie może pozwolić sobie na to, by co roku drukować komplet nowych podręczników. Nie relacjonuję tutaj szerszej generalnych problemów austriackiej oświaty, struktury szkolnictwa, kształcenia nauczycieli (ich nadprodukcji); o tych kwestiach napiszę w następnym liście z Wiednia.

Łączę pozdrowienia dla Czytelników „Głosu” i dla Redakcji.

PROF. DR BOLESŁAW FARON

Od redakcji

Đziękujemy za list i wraz z czytelnikami czekamy na następny. Jak to miło mieć swego korespondenta w Wiedniu!

KRAJOWY OŚRODEK INFORMACJI PEDAGOGICZNEJ

PROPONUJEMY

Zrozumiałe jest powszechne dążenie do zinstytucjonalizowanych form obiegu informacji. Szczególna rola przypada tutaj informacji naukowej. Znaczenie jej jest dzisiaj tym większe, że obserwuje się ogromny zalew publikacji w postaci materiałów pierwotnych, tzn. artykułów w czasopiśmie i wydawnictwach zwartych, który okazuje się niemożliwy do ogarnięcia przez indywidualnego specjalistę, a który częściowo został opanowany właśnie przez organizacje zajmujące się przetwarzaniem informacji i wydawaniem publikacji pochodnych, tj. bibliografii, analitycznych i syntetycznych przeglądów informacyjnych itp.

Od dawna w naszym kraju wysuwano postulat opracowania koncepcji systemu informacji pedagogicznej. Dwukrotnie były opracowywane odpowiednie dokumenty. Znajdowały one nawet poparcie Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Jednakże wszystkie szły na półkę.

Doświadczenia takich krajów, jak ZSRR, CSRS i innych w dziedzinie informacji pedagogicznej, a także przykład systemu EUDISED (Europejskiego Systemu Dokumentacji i Informacji w Dziedzinie Oświaty) wskazują na potrzebę utworzenia w kraju centralnego ośrodka informacji pe-

dagogicznej. Ośrodek powiązałby i skoordynował działalność informacyjną, prowadzoną przez biblioteki szkolne i pedagogiczne oraz ośrodki informacji instytucyj pedagogicznych, dokonując min. racjonalnego podziału zadań. Informację pedagogiczną rozumiemy szeroko: jako informację o dokumentach i faktach związanych nie tylko z pedagogiką i badaniami pedagogicznymi, lecz także z szeroko pojętymi zagadnieniami oświaty i polityki oświatowej, kształcenia i wychowania. Byłaby ona wykorzystana przez pracowników administracji oświatowej, nauczycieli, pracowników naukowych, również rodziców, a nawet uczniów.

Idea centralnego ośrodka informacji pedagogicznej jest żywa u nas od dość dawna; Zakład Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Instytutu Kształcenia Nauczycieli w Warszawie ma dość pokazyńny dorobek w dziedzinie dokumentowania publikacji pedagogicznych i pewne doświadczenia w działalności informacyjnej. Od kilku lat zajmuje się też doskonaleniem bibliotek pedagogicznych oraz szkolnych. Opracował i wydał dziesięć tomów „Bibliografii analitycznej polskiego piśmiennictwa pedeutologicznego” (za lata 1976—1983), sześć tomów „Bibliografii ana-

litycznej polskiego piśmiennictwa z zakresu ogólnej i szczegółowej teorii nauczania” (za lata 1976—1981) i trzy tomy „Bibliografii analitycznej polskiego piśmiennictwa z zakresu teorii i praktyki wychowania” (za lata 1977—1981).

Wszystko to daje w sumie gwarancję, iż z powodzeniem może podjąć się roli centralnego ośrodka informacji pedagogicznej. Potrzebna jest jednak decyzja Ministerstwa Oświaty i Wychowania, nadająca mu uprawnienia, określone wyposażenie kadrowe i materialne. W ośrodku tym powinny się znaleźć następujące działy: planowania prac, koordynacji i kontroli ich wykonania; podstaw metodologicznych naukowej dokumentacji i informacji w zakresie oświaty i nauk pedagogicznych; kształcenia i doskonalenia pracowników i odbiorców informacji pedagogicznej; krajowej dokumentacji i informacji pedagogicznej; zagranicznej dokumentacji i informacji pedagogicznej; dział wydawniczy i w przyszłości — mechanizacji i automatyzacji, dokumentacji i informacji pedagogicznej.

Do zadań programowych centralnego ośrodka informacji pedagogicznej należałoby: tworzenie i systematyczne rozbudowywanie ogólnokrajowego systemu informacji pedagogicznej oraz związanego z nim podziału zadań pełnej dokumentacji analitycznej całości polskiego bieżącego piśmiennictwa pedagogicznego i pokrewnego (w układzie alfabetycznym i systematycznym), a także analogicznej dokumentacji piśmiennictwa pedagogicznego zagranicznego (w wyborze); udostępnianie tej dokumentacji pracownikom oświatowym i ludziom interesującym się zagadnieniami oświaty, szkolnictwa i nauk pedagogicznych, organizowanie procesu kształcenia i doskonalenia pracowników informacji pedagogicznej, jak również jej odbiorców; prowadzenie badań w zakresie teorii i praktyki informacyjnej.

Główna biblioteka pedagogiczna w kraju, gromadząca na bieżąco w miarę kompetentne źródła informacji pedagogicznej, udostępniająca je i przez to stanowiąca

bazę danych dla centralnego ośrodka informacji pedagogicznej — mogłaby być naukową Pedagogiczną Biblioteką Wojewódzka im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Powinna ona współpracować z centralną biblioteką w zakresie oświaty, szkolnictwa i pedagogiki, jaką ma być Biblioteka Główna Uniwersytetu Warszawskiego.

Równocześnie z pracami strukturalno-programowymi w całym kraju należy stworzyć spójną strukturę systemu informacji, obejmującą wszystkie biblioteki pedagogiczne i szkolne. Jednostkami ściśle współpracującymi z centralnym ośrodkiem informacji i główną biblioteką powinny być pedagogiczne biblioteki wojewódzkie i zakłady informacji naukowej instytucji: Badań Pedagogicznych, Kształcenia Zawodowego i Programów Szkolnych, także biblioteki MOiW i Zarządu Głównego ZNP.

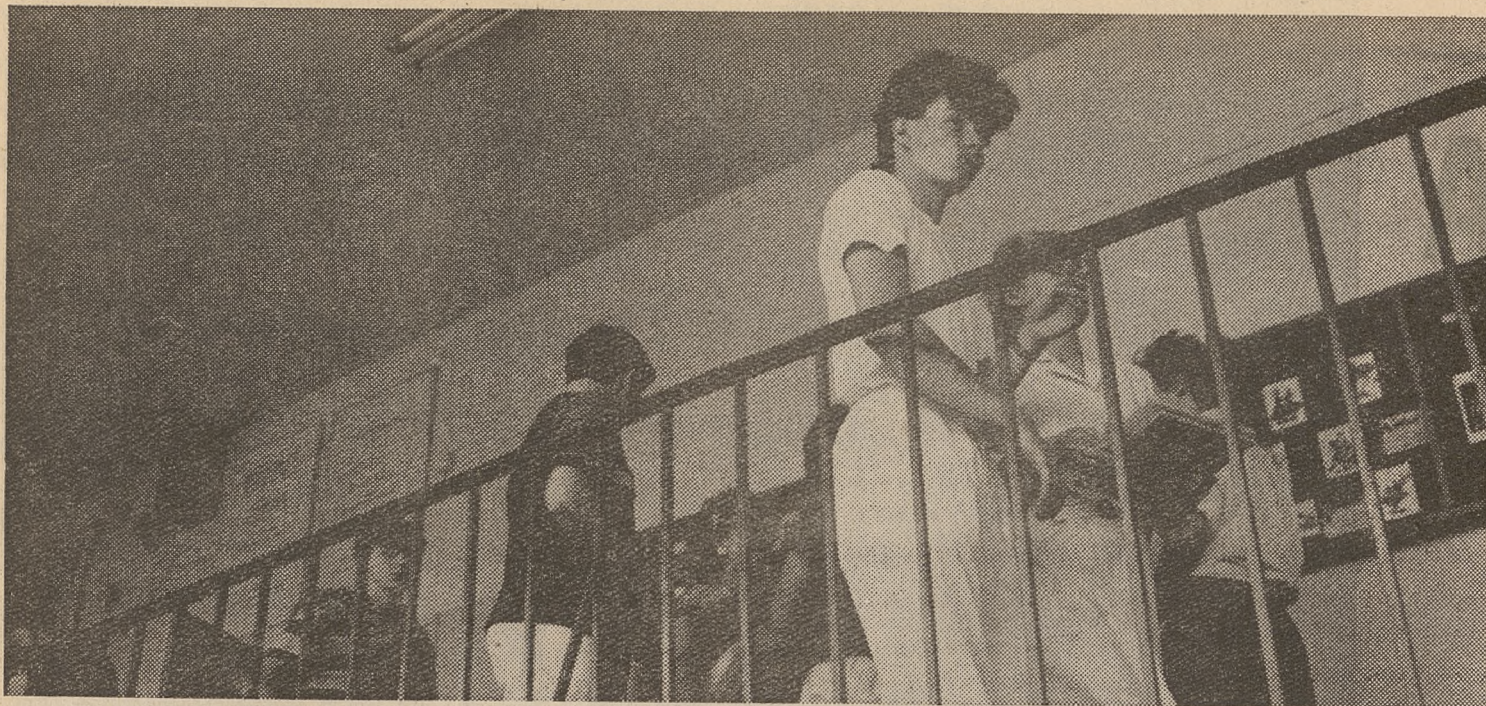
Drugi poziom struktury powinny tworzyć zakłady informacji terenowych oddziałów doskonalenia nauczycieli wraz z bibliotekami wzorcowymi, będącymi przykładowymi placówkami dla bibliotek szkolnych oraz filie pedagogicznych bibliotek wojewódzkich, wreszcie — najniższy poziom: biblioteki szkolne.

Obok tych prac o charakterze organizacyjnym, trzeba będzie przeprowadzić unifikację i normalizację metod stosowanych w informacji pedagogicznej zgodnie z przyjętymi wymogami SINTO. Utworzony w ten sposób system informacji pedagogicznej wchodziłby w ramy SINTO na zasadzie jego podsystemu dziedzinowo-gałęzowego.

W okresie upowszechniania szkoły średniej i kształcenia ustawicznego taki kierunek działania staje się wprost nakazem chwili.

JÓZEF SZACI
Wrocław

GŁOS NAUCZYCIELSKI 3



QVO VADIS, OŚWIATO?

EDUKACJA GLOBALNY PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

FRANCISZEK JANUSZKIEWICZ

W poprzednim numerze „Głosu” opublikowany został ważny dokument „O potrzebie doraźnych zmian w szkolnictwie” — stanowisko Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej. Wyraża on przekonanie Komitetu, że — nie czekając na raport o stanie i kierunkach rozwoju edukacji w PRL, który ma być ogłoszony w końcu 1989 r. — jest bardzo dużo do zrobienia już dzisiaj. Wiele można osiągnąć bez nakładów finansowych w zakresie posiadanych środków materialnych, przede wszystkim przez odwagę działania, niestandardowe myślenie o potrzebach i możliwościach oświatowych kraju, przez rozsądne eksperymenty i otwarcie się na innowacje edukacyjne.

Komitet Ekspertów zajął stanowisko tylko w tych kwestiach, które dotyczą najbardziej aktualnych spraw szkolnictwa. Jest tych problemów więcej i — rzecz jasna — wykraczają one poza sprawy szkolnictwa, a dotyczą całej edukacji narodowej.

Podjmując rozważania o przyszłości autorzy coraz częściej rozpoczynają swój wywód od wyłączenia zagrożeń współczesności i wyzwań, które owa przyszłość stawia przed nami. Jest to słuszne podejście, uzmystawia ono aktualne usytuowanie ludzkości (i poszczególnych społeczeństw) w procesie dziejowym. To, co dzieje się dzisiaj ma swoje historyczne źródła, to co się dzieć będzie jest zależne nie tylko od historycznych i współczesnych uwarunkowań, lecz także od sposobu postrzegania przyszłości i sposobu reagowania na tę przyszłość. Sądzę, że nie sposób przecenić odpowiedzialności ludzkiej wspólnoty, narodów i każdego człowieka za własną przyszłość. Zależy to w dużej mierze od społecznej świadomości i aktywnego stosunku do przyszłości.

Wśród globalnych wyzwań współczesności, które będą oddziaływać na przyszłość świata, wymieniam się najczęściej, że powołam się na dyrektora generalnego UNESCO Amadou Mahtar M'Bow („U źródeł przyśrodku”, Warszawa 1986 r.), wyszczególniając i narzucając przezeń rywalizację międzynarodową, głód milionów ludzi i degradacja przez człowieka jego naturalnego środowiska. Dodać do tego trzeba eksplozję demograficzną (właśnie światowa-liśmy przyśrodku na świat 5-miliardowego mieszkańca Ziemi), wyczerpujące się zasoby naturalne i tradycyjne źródła energii, niesprawiedliwość ekonomiczną, naruszanie praw człowieka i całych narodów czy narodowości, nierównoprawność w stosunkach międzynarodowych itd.

Bardziej ten trzeba zamieścić na daleko-istniejące działania przytłaczające. Kraje socjalistyczne nie tyle mówią o wyścigu zbro-

jeń, ile aktywnie występują na rzecz rozbrojenia i walki o pokój, domagają się nowego ładu ekonomicznego na świecie, wspierają ruchy narodowowyzwoleńcze. Ten aktywny stosunek do globalnych problemów współczesności i wyzwań przyszłości jest niewątpliwie podejściem przynoszącym większą nadzieję na przezwyciężenie zagrożeń i spełnienie oczekiwań ludzkości.

EDUKACJA I PRZYSZŁOŚĆ

Trzeba podkreślić, że w programach kształcenia (na wszystkich szczeblach edukacji) zbyt mało uwagi poświęca się globalnym problemom współczesności i wyzwaniom przyszłości. Opinię tę trzeba sformułować znacznie ostrzej: niewiele czyni się w szkolnictwie, by podejmować w szerszym zakresie problemy dnia dzisiejszego i de facto niczego się nie czyni dla zrozumienia przyszłości i aktywnego do niej stosunku. W szkolnictwie ponadpodstawowym, łącznie z wyższym, nowe kierunki, specjalności i specjalizacje kreuje się zdecydowanie za wolno. Ponadto nie obserwuje się w tym zakresie trendów i doświadczeń światowych, zaś te, które są znane, akceptowane i sprawdzone, u nas budzą wątpliwości i przesadną ostrożność, albo organizacyjną nieporadność.

Nie kształtujemy u młodzieży, a tym samym w społeczeństwie, które nadchodzi, naukowych metod rozpoznawania przyszłości. Naukowe prognozowanie jest jedną z najbardziej zaniedbanych dziedzin wiedzy w ogóle, a polskiej młodzieży nie jest ono zupełnie znane. „Siermiężne” prognozowanie, które z takim zapalem uprawia się u nas, nie pozostaje w żadnym związku z przodującymi osiągnięciami światowymi w tej dziedzinie. Dlatego nawet prognozy demograficzne średniostanowe są u nas wielokrotnie weryfikowane.

Prowadzi to w konsekwencji do sytuacji, w której przeważa część społeczeństwa — w tym także ucząca się i studiująca młodzież — postrzega przyszłość prymitywnie: „jutro” jest przedłużeniem „dzisiaj”, tylko trochę dalej! Jest to zjawisko wysoce dla naszego rozwoju niebezpieczne. Owa prostoliniowa antycypacja przyszłości zagraża bowiem autentycznemu postawom innowacyjnym, przekakiwaniu etapów rozwojowych np. w technice, gospodarce, organizacji zarządzania. Co istotniejsze: nie sprzyja ona świadomemu kształtowaniu przyszłości własnej i świata, w którym żyjemy. Bierność poddawanie się codzienności, posuwanie się ku przyszłości małymi krokami, jest — w moim głębokim przekonaniu — olbrzymim błędem wychowawczym. Jeśli, rzecz jasna, owo wychowanie nie rozumie płasko i li tylko jako przystosowania się jednostki do zastanych norm i zwyczajów już istniejącego społeczeństwa ludzi dorosłych.

W konkluzji sądzę, że na dyskusję zasługują następujące kwestie:

DR FRANCISZEK JANUSZKIEWICZ jest sekretarzem Komitetu Ekspertów do spraw Edukacji Narodowej. Jest kierownikiem Zakładu Innowacji Edukacyjnych i Ekspertyz w Instytucie Polityki Narodowej i Szkolnictwa Wyższego. Redaktor naczelny kwartalnika „Dydaktyka Szkoły Wyższej” i odpowiedzialny sekretarz redakcji międzynarodowego czasopisma krajów socjalistycznych „Sovremennaja Wysszaja Szkola”.

● Zmieniają się cele edukacji. Wychowanie do aktywności zawodowej jest ciągle węzłowym zagadnieniem, ale czy najważniejszym? Wydaje się, że znacznie ważniejsze jest wychowanie do życia w całej jego złożoności. Odpowiedź na pytanie: jak żyć? życiem jedynym, wielkim, niezastąpionym i niepowtarzalnym, nieegoistycznym i satysfakcjonującym, to fundamentalne pytanie każdego człowieka, narodu, a w konsekwencji — ludzkiej wspólnoty.

● Skoro zmieniają się cele edukacji, to muszą zmieniać się jej formy, metody, tempo, organizacja. Można spokojnie zakładać, że szkoła będzie ciągle racjonalnym jądrem edukacji. Ale nie powinna być jedynym, osamotnionym jej ogniwem, bo wówczas nie będzie edukacji tylko system szkolny. Jeśli więc przyjąć, że edukacja jest procesem całościowym, to szkoła w tym procesie spełni określone funkcje. Jak?

Człowiek kształci się przez całe życie, a więc nie tylko w szkole. Jakże funkcje edukacyjne mogą i powinny przejąć środki masowego przekazu? Jak doprowadzić do studiów wielokrotnych? Jak najbardziej skojarzyć przygotowanie zawodowe ze studiami ogólnymi, bezinteresownymi, dla radości życia i bycia człowiekiem wykształconym? Jest to zapewne właściwy sposób rozumienia edukacji współczesnej skierowanej ku przyszłości. Przypomnijmy: Komitet Ekspertów opowiada się za przyspieszeniem prac nad uruchomieniem Uniwersytetu Otwartego jako samodzielnej uczelni, o specyficznych celach, formach i metodach działania. Komitet więc neguje pojawiające się tu i ówdzie próby „rozmycia” Uniwersytetu Otwartego poprzez wykłady otwarte już istniejących uczelni wyższych. Godzi się przypominieć, że w uchwałach X Zjazdu PZPR mówi się o konieczności opracowania nowej koncepcji oświaty dorosłych, zaś jednym z rozwiązań służących temu celowi ma być utworzenie UO.

● Kształcenie ustawiczne, równoległe, bezinteresowne to te nowe i nowoczesne idee i koncepcje edukacyjne, które mogą generalnie zmodyfikować cele, formy i metody edukacyjne. Jest wszakże niezmiernie trudne i ważne takie pokierowanie procesami kształtowania się świadomości społecznej i samoświadomości poszczególnych ludzi, by aktywność edukacyjna

stała się niezbywalną i niczym niezastąpioną potrzebą człowieka; chciałoby się powiedzieć: jak chleb powszedni. Jak osiągnąć taki stopień świadomości i samoświadomości, jak uautentycznić procesy edukacyjne? Jak obowiązek szkolny, przymus podnoszenia kwalifikacji itd., zamienić radością uczenia się, wewnętrzną potrzebą mądrego istnienia, umiejętnością edukacyjnego spędzenia czasu wolnego?

Te refleksje i pytania można byłoby mnożyć, ale nie to jest moim celem. Tę część rozważań chciałbym zamknąć stwierdzeniem: do których przywiązuję bardzo duże znaczenie.

Żyjemy coraz bardziej pod wrażeniem globalnych problemów współczesności i wyzwań przyszłości. Zapominamy wszak — że jednym z najważniejszych problemów globalnych dnia dzisiejszego, silnie wpływającym na kształt przyszłości, jest właśnie edukacja.

Bez nowych rozwiązań w tej dziedzinie, która w państwach rozwiniętych dotyczy wszystkich obywateli, nie można mówić o możliwościach sprostania wyzwaniom przyszłości.

Zachowując to co dobre i wielokrotnie sprawdzone, także to co świadczy o naszej tradycji i narodowej tożsamości, trzeba odrywać się od edukacyjnych stereotypów, od nieefektywnych form działania i przestarzałych celów kształcenia i kształcenia się. Szkołą przymusu i strachu zamieniać należy szkołą radości uczenia się, a z aktywności edukacyjnej uczynić niezbędny i niczym nie zastąpiony element ludzkiego życia, integrujący człowieczą osobowość.

SPOŁECZEŃSTWO EDUKACYJNE

Przyszłość będzie nadawać edukacji coraz większą rangę. Trzeba więc być przygotowanym do owych nowych wymiarów i kontekstów edukacji. Rewolucja elektroniczna, która wyraźnie zaznacza swoje istnienie na przełomie wieków, zmieni z pełnym prawdopodobieństwem kierunek rozwoju społeczeństw. Przy naszych opóźnieniach w elektronice (i wynikających z niej konsekwencji społeczno-ekonomicznych), słowa te wydają się być bajką o żelaznym wilku. Ale nie można dać się zaskoczyć kolejny raz. Niedorozwój środków łączności, ubogie sieci informatyczne, słabo rozwinięte technologie informacji kładą się dzisiaj ciężkim brzemieniem na naszą gospodarkę, odbierają nam wiele szans rozwojowych, w stosunku do krajów przodujących stawiają nas w rzędzie państw o niskim potencjale innowacyjnym. Jednak świat i jego cywilizacja nieuchronnie zmierzają do społeczeństw informacyjnych. Bez względu na to, jak daleki dystans dzieli Polskę od zrealizowania takiej wizji rozwojowej, będziemy ewoluować w takim właśnie kierunku. Jest bowiem oczywiste, że jako element w międzynarodowej wspólnoty, nie możemy rozwijać się pod prąd. Przecież mamy telefony, radiofonie i telewizję (także satelitarną), rozwijają się sieci komputerowe i komputery osobiste, coraz szerzej wkracza w nasze życie wideo. Ani izolacja, ani samoizolacja nie mają i nie mogą mieć miejsca. Przy całym różnicowaniu ideologicznym współczesnego świata, pod względem infrastruktury materialnej rozwija się on w podobnych kierunkach i z tego trzeba wyciągać wnioski praktyczne.

Trzeba także wyciągnąć stąd wnioski wychowawcze i edukacyjne. Rozbudowana infrastruktura informacyjna, tworząca nowe technologie informacji, niewątpliwie sprzyja procesom edukacyjnym. Rozwijają się techniki multimedialne, a więc takie kompozycje nośników informacji (mediów), które tworzą optymalne warunki przekazu dydaktycznego. Wymienić tutaj trzeba np. techniczne środki dydaktyczne w istocie już tradycyjne, takie jak diaskop czy aparaty filmowe i te nowoczesne, dynamicznie rozwijające się: radio, telewizję, wideo, komputery. W procesach nie te środki są istotne, ale to co za ich pośrednictwem można przekazać, a więc materiały dydaktyczne (software): przezroczka, filmy, nagrania magnetofonowe, gramofonowe, programy wideo, programy komputerowe.

Techniki multimedialne stwarzają możliwość zastosowania alternatywnych modeli kształcenia, a więc takiej ich kompozycji, by najlepiej spełniały one oczekiwania czy potrzeby edukacyjne uczącego się (ze względu na indywidualne style poznawcze uczących się, ich sytuację edukacyjną — np. dostęp do telewizji czy komputera, preferowanie określonych sposobów uczenia się itp.).

Multimedialne techniki umożliwiają także, niezbędną w koncepcji powszechnej aktywności edukacyjnej ludzi szeroką indywidualizację kształcenia, a więc budowanie własnych modeli edukacyjnych, przede wszystkim w odniesieniu do kształcenia i samokształcenia ludzi dorosłych o dużym doświadczeniu edukacyjnym i życiowym.

Nowoczesnych modeli edukacyjnych nie można już dzisiaj budować opierając się li tylko na arsenale metod i środków kształcenia proponowanych przez tradycyjną dydaktykę. Nowoczesna edukacja nie tylko wymaga adekwatnych do jej zadań środków (mediów) kształcenia, trzeba bowiem powiedzieć więcej: nowoczesna edukacja nakłada na nas obowiązek spożytkowania w powszechnych procesach oświatowych tych mediów, które stawia do dyspozycji edukacji współczesna cywilizacja informacyjna.

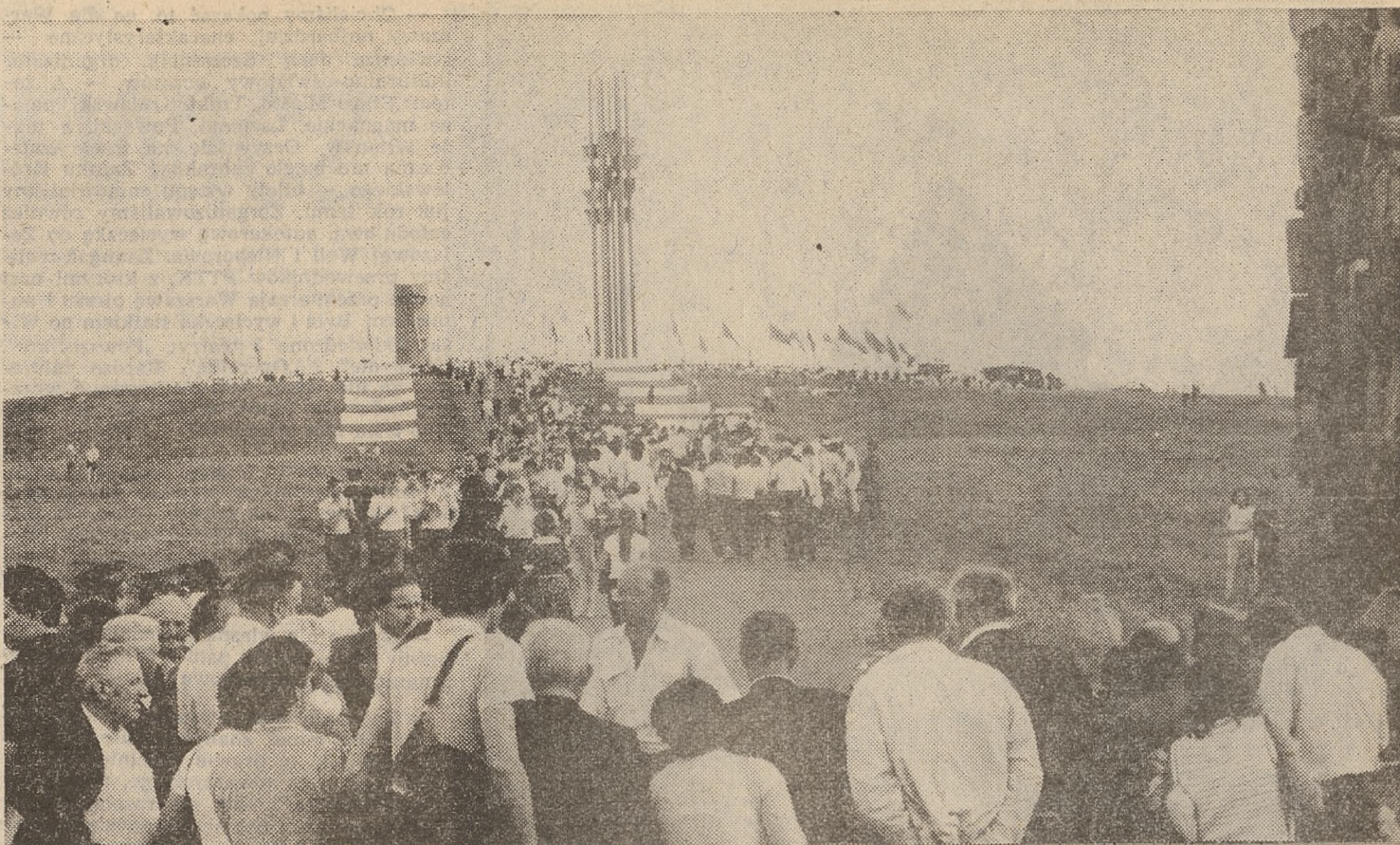
Mieć ona będzie nie tylko korzystne skutki. Postępy mikroelektroniki ograniczają możliwości pracy i doprowadzą do radykalnego skrócenia dnia pracy. Alexander King, przewodniczący Klubu Rzymskiego, mówi wręcz, że w perspektywie rewolucji elektronicznej społeczeństwo „ludzi pracy” zostanie zastąpione przez społeczeństwo „ludzi zajętych” i dodaje, że „wobec konieczności przeciwdziałania demoralizacji ludzi permanentnie nigdzie nie zatrudnianych, trzeba będzie stworzyć dogodne warunki do pracy społecznej na zasadzie dobrowolności, dając ludziom możliwość wykorzystania wolnego czasu w sposób twórczy i satysfakcjonujący” (zob. „Mikroelektronika i społeczeństwo. Na dobre czy na złe?” Raport dla Klubu Rzymskiego, Warszawa 1987 r.).

„Grunwald — duma i przestroga, nauka i zobowiązanie” to hasło kilkutygodniowej manifestacji patriotycznej, która odbyła się w 577 rocznicę zwycięstwa nad zakonem krzyżackim.

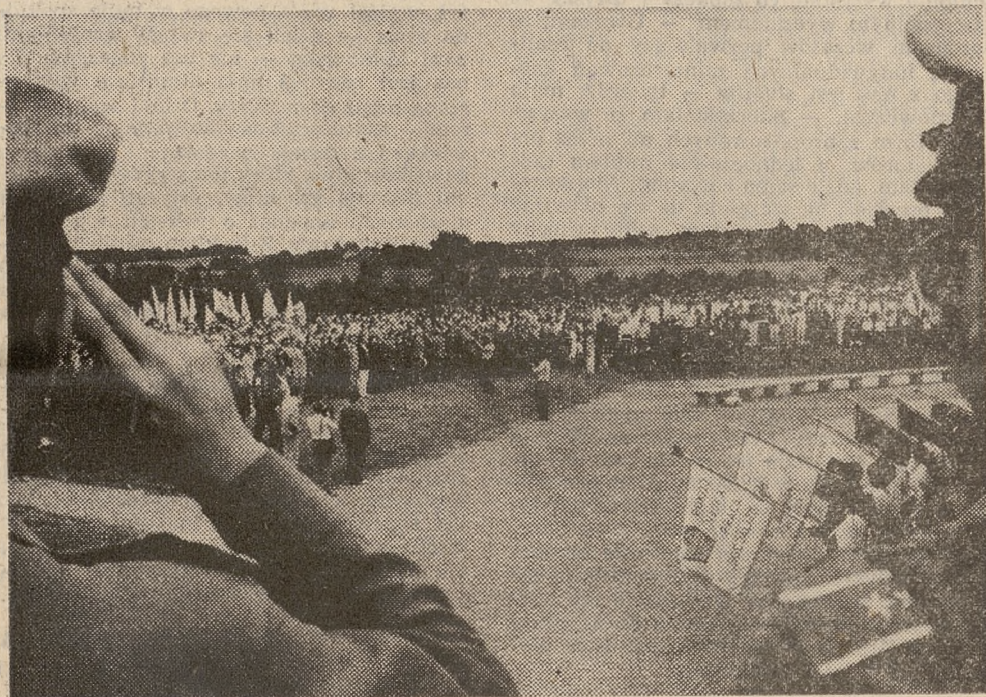
Manifestację poprzedził XVIII zlot przodowników wyszkolenia, mistrzów i nowatorów techniki Warszawskiego Okręgu Wojskowego. W trakcie jej trwania na polu Grunwaldu dotarła także ostatnia zmiana młodzieżowej sztafety szlakiem historii i chwili „Grunwald 87”, której trasa — 317 km, wiodła z Polichna, miejscowości, gdzie przed 45 laty rozpoczął walkę pierwszy oddział GL. W ciągu 5 dni wzięło w niej udział 12 tys. młodzieży, a pod Grunwaldem ich przedstawiciele złożyli Kazimierzowi Barcikowskiemu zobowiązanie o podjęciu działań służących krzewieniu idei grunwaldzkiej.

W imprezie, oprócz młodzieży, żołnierzy, harcerzy, kombatanów uczestniczyli członkowie prezydium Ogólnopolskiego Komitetu Grunwaldzkiego z jego przewodniczącym, członkiem Biura Politycznego KC PZPR, z-cą przewodniczącego Rady Państwa Kazimierzem Barcikowskim.

W manifestacji, po wystąpieniu Henryka Biednarskiego, wiceprzewodniczącego OKG, zostało pokazane widowisko poetycko-muzyczne nawiązujące do tradycji oręża polskiego. Uczestnicy tej wielkiej manifestacji obejrzeli także najbarwniejszą część widowiska — odtworzenie przebiegu bitwy za pomocą współczesnych środków pozoracji.



GRUNWALD 14 LIPCA 1987





— Chcieliśmy pokazać to, co dla Warszawy najbardziej charakterystyczne — stwierdza Jerzy Szczeciński, organizator kulturalno-oświatowy wczasów. — A zatem: Stare Miasto, Trakt Królewski, pałace magnackie, Łazienki, Powązki, a także Wilanów. Oczywiście, na trasie zwiedzania nie mogło zabraknąć Zamku Królewskiego — bilety wstępu zamawialiśmy już rok temu. Zorganizowaliśmy również całonocną, autokarową wycieczkę do Żelazowej Woli i Nieborowa. Zaangażowaliśmy przewodników PTTK, z którymi nasi goście przemierzają Warszawę pieszo i autokarem. Była i wycieczka statkiem po Wiśle. Odwiedzono 3 teatry: „Powszechny”, „Komedie” i „Operetkę”. Bardzo żałujemy, że nie udało nam się zaprosić wczasowiczów do Teatru Wielkiego, ale właśnie trwa tam urlop.

Czy taka oferta w pełni zaspokaja oczekiwania uczestników wypoczynku w mieście? Opinie są, jak zawsze, różne. Od pełnych entuzjazmu po nieco krytyczne. Niektórzy twierdzą, że program jest zbyt przeładowany. Inni nie ukrywają rozczarowania.

— Gdyby nie własna inwencja, nudzilibyśmy się — uważa pani z Włocławskiego a nauczyciel z Namysłowa dodaje:

— Za mało było wspólnych „wyjść” choćby do mniej znanych muzeów. Poza tym zabrakło tu prawie zupełnie zorganizowanego życia towarzyskiego, a przecież chętnie spotkałbyśmy się razem po kolacji, pospiewali, potańczyli, podzieliłi wrażeniami z obejrzanych wystaw, spektakli, zwiedzanych obiektów. Moje zastrzeżenia budzi także rozplanowanie niektórych imprez. Na przykład wycieczka autokarowa po Warszawie powinna być chyba na początku, a nie na końcu turnusu.

Innego zdania jest Anna Krzyżanowska, nauczycielka języka polskiego w Żywcu. Przyjechała tu z mężem i dwoma synami, w wieku 11 i 12 lat. Nie ukrywa, że w Warszawie jest pierwszy raz w życiu i chłonie wszystko, co zobaczy i usłyszy ze szczególnym wyczuleniem. — Uważam, że program wczasów pozwalający na realizację indywidualnych zainteresowań każdego z nas jest słuszny — twierdzi moja rozmówczyni. — Skorzystałam ze wszystkich form zaproponowanych mi przez organizatorów, a jednocześnie miałam czas pójść tam, gdzie sama chciałam. Nie wszystko przecież, na szczęście, da się zwiedzać „stadnie”. Nie wyobrażam sobie choćby wspólnego w grupie zwiedzania znakomitej wystawy w Muzeum Literatury poświęconej Edwardowi Stachurze, wymagającej skupienia i ciszy. Ja na przykład mam „bzika” na punkcie poezji Baczyńskiego i wielką przyjemność sprawiło mi odkrywanie miejsc, z którymi łączy się pamięć o nim. Poza tym odwiedziłam Muzeum Narodowe, Archeologiczne, Wojska Polskiego. Dotarłam też do cerkwi, w której pierwszy raz w życiu mogłam przysłuchiwać się mszy w staro-cerkiewno-słowiańskim języku, którego wprawdzie uczyłam się na studiach, ale nigdy nie miałam okazji usłyszeć „na żywo”. Byłam mile zaskoczona, że w stolicy w wakacje tak wiele teatrów normalnie pracuje, bo na przykład w Krakowie wszystkie tego typu placówki są w lipcu zamknięte.

Większość osób trafiła tu z małych ośrodków. Jan Wrona uczy matematyki w Szkole Podstawowej we wsi Templewo w woj. gorzowskim. Przyznaje, że w kulturze, kinie, muzeum na co dzień bywa raczej rzadko. Tu ma okazję w jakiś sposób to sobie zrekompensować. Najbardziej jednak oczarowały go stołeczne zabytki, a szczególnie Zamek Królewski.

— Wie Pani, tak normalnie nie mogę zbyt wiele czasu poświęcić na kontakt ze sztuką — przyznaje pan Wrona — moje hobby to szachy. Pobyt tutaj odczuwam, jak ożywczy prysznic, zwłaszcza że u nas w Templewie jakos brak takich zapaleńców, którzy potrafiliby uaktywnić środowisko pod względem kulturalnym. Nasze ognisko związkowe od czasu do czasu załatwia jakieś bilety, ale — ezbył — często. Nie wiem, może brakuje nam talentów organizacyjnych, pasji, a może po prostu pieniędzy....

— E tam, pieniędzy — z miejsca ripostuje Paweł Strelau — dyrektor Szkoły Podstawowej w Kokoszkowach koło Starogardu Gdańskiego — wszystko tłumaczy się ich brakiem. Ale nie oszukujmy się: działka, ogródek, telewizja najczęściej bardziej nas dziś pochłaniają niż książka, spektakl, koncert etc. Bardzo dużo zależy od ogniska związkowego. Nasze działa w obrębie wsi i gminy nadzwyczaj prężnie. Dość powiedzieć, że raz w miesiącu jeżdżymy autokarem do Gdańska czy Gdyni na premiery teatralne. I to na takie, na które niezwykle trudno dostać bilety. Tu, w Warszawie niezapomnianych wrażeń dostarczył mi zwłaszcza wieczór w Teatrze Powszechnym, gdzie wystawiono „Z życia glist” ze znakomitymi kreacjami Krystyny Jandy i Zbigniewa Zapasiewicza. Bezpośrednio obcowanie z ich aktorstwem to prawdziwa uczta dla ducha.

Pani Halina Miłkowska z Gryfic, jedna z najstarszych uczestniczek wczasów, bierze udział we wszystkich wycieczkach, wyprawach, spacerach.

— Od wielu lat jestem już na emeryturze i pobyt w stolicy bardzo mnie odświeżył, wniósł wiele nowego w moje spokojne życie — dzieli się swymi wrażeniami pani Miłkowska — nie bez znaczenia dla nas jest również miła atmosfera wytwarzana przez gospodarzy. Dzięki organizatorowi kulturalno-oświatowemu, warszawiakowi z dziada pradziada i świeżemu gawędziarzowi, który towarzyszył nam często podczas spacerów, usłyszeliśmy wiele nieznanych anegdot o różnych zakątkach starej Warszawy. Z każdym problemem — bytowym i nie tylko zwracaliśmy się do pani Alfredy Pacześ — zastępcy dyrektora wczasów, która starała się każdej sprawie zaradzić, pomóc.

Wszyscy moi rozmówcy, jak jeden mąż, manifestowali swój zachwyt dla stolicy, swa oczarowanie miastem, które jego mieszkańcom tak bardzo daje się we znaki ciągłymi remontami, objazdami, tłokiem, spaliniami. Przebywający tu na wczasach przybylsze z odległych miasteczek i wsi nie rozumieją jak można narzekać w Warszawie na brak możliwości obcowania z kulturą. „To wasze lenistwo” — mówią i pewnie w dużym stopniu mają rację...

BOŻENA SZCZYPIŃSKA
Fot. Marek Suchecki

NA WCZASY DO... STOLICY

CD
ZE STR. 1

— Do roku 1985 w naszym mieście funkcjonowały dwa sezonowe domy wczasowe dla pedagogów z całej Polski — mówi pan Szeptycki — tutaj i w internacie Liceum Księgarskiego przy ul. Żeromskiego na Żoliborzu. Na Długiej wczasy miały charakter indywidualny i były nastawione na realizowanie programu kulturalnego, natomiast na Żoliborzu przyjeżdżały całe rodziny. W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, korzystamy wyłącznie z obiektu przy Długiej, gdzie połączono wczasy indywidualne z rodzinnymi. Spowodowało to wiele niedogodności. W sumie odpadło nam 70 pokoi 2—3-osobowych a zatem przyjmujemy 170 osób mniej. Obecnie wczasowicze mają do dyspozycji 46 pokoi, w których zmieści się 140 osób. Niestety, w tych warunkach zmuszeni jesteśmy rozdzielać małżeństwa lub łączyć rodziny, co

oczywiście jest wielce uciążliwe dla naszych gości. A program to nasz najtrudniejszy problem, bo jak zaspokoić potrzeby, aspiracje kulturalne wczasowiczów od lat 3 do... 83, tak, aby wszyscy byli zadowoleni?

Ba, rzecz raczej trudna, zwłaszcza że większość wypoczywających w stolicy przyjechała tu z własną wizją poznawania jej uroków. I choć wczasy odbywają się pod hasłem poznawania zabytków Warszawy i uczestniczenia w jej życiu kulturalnym, części wczasowiczów na pewno bardziej imponuje zwiedzanie... domów towarowych, sklepów, kawiarni czy lokali rozrywkowych. Inni przebyli dziesiątki kilometrów, by — jak mówią — „naładować akumulatory”, odetchnąć atmosferą teatrów, sal koncertowych, galerii, wystaw. Co im zatem proponowano?

Pracę nauczycielską podjęła w 1964 roku. Uczy wychowania plastycznego w siedmiu klasach. Rozpoczyna od klasy pierwszej i prowadzi tę samą grupę młodzieży do ostatniej.

Malowaniem zajmuje się od 1962 roku. Jej ulubionym tematem jest portret utrzymany w konwencji realistycznej. Drugi wielki temat artystki — to kompozycje kwiatowe.

Dwa lata temu Krystyna Noska uzyskała uprawnienia artysty zawodowego, które zostały jej nadane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki. I wszystko wskazuje na to, że je zatrzyma na stałe. Tego samego zdania jest też artysta plastyk Andrzej Podolak.

— Prezentowane na wystawie obrazy są na wyższym poziomie niż te z ubiegłego roku — mówi. — I są one o wiele lepsze od tych, które tu, w Poznaniu, widziałem przed dwoma laty.

— Mam dwie wielkie pasje — zwierza się Krystyna Noska — pedagogikę i plastykę. Są to pasje mojego życia. Nie rozdziałam ich — obydwie są dla mnie równie ważne. Zawód nauczycielki przynosi ogromną satysfakcję. Choćby dzisiaj — tak dużo młodzieży przyjechało na mój wernisaż...

Nie należy do osób wylewnych. Nie lubi mówić o sobie. Od jej koleżanek dowiaduję się, że młodzi ludzie bardzo ją lubią. W każdą sobotę przychodzą do jej pracowni, by tam, pod fachowym okiem artystki i nauczycielki — pracować nad swoimi obrazami. Niektórych z nich maluje. Te portrety stają się później własnością modeli — są to prezenty.

— Lubię malować ludzi, wyrażać na obrazach ich psychikę. Może się zdarzyć, że jeszcze kiedyś namaluję dobry obraz, taki, który i mnie będzie się podobał. Bardzo bym tego chciała.

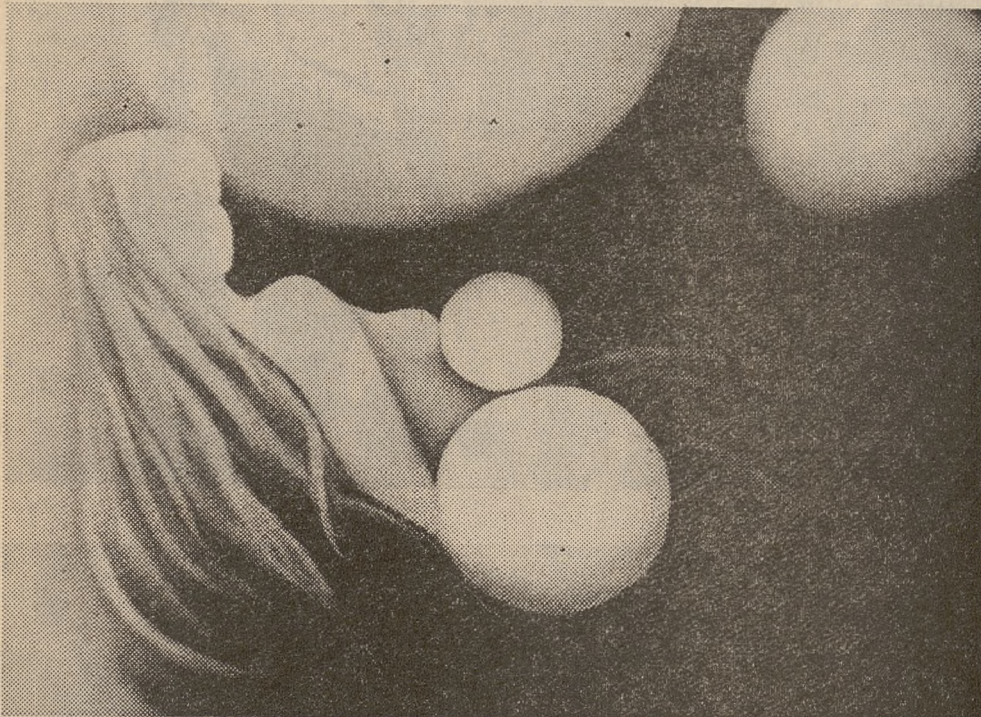
Krystyna Noska maluje nie tylko obrazy olejne. Lubi też rysować tuszem, a ostatnio najchętniej posługiwała się pastelami.

Liceum ogólnokształcące w Pile dużo chyba zyskało zatrudniając Krystynę Noskę.

KAZIMIERZ RAFALIK
Poznań



Zdjęcia: K. Rafalik



PASJE

W tym dniu w salach ekspozycyjnych Klubu Wojsk Lotniczych w Poznaniu zebrało się wyjątkowo dużo ludzi, a wśród nich liczna grupa młodzieży szkolnej. Ci młodzi przyjechali z Pily, z liceum ogólnokształcącego, by uczestniczyć w otwarciu

wystawy prac plastycznych ich nauczycielki — Krystyny Noski.

Punktualnie o godzinie dwunastej szef wydziału politycznego Wojsk Lotniczych — płk Henryk Wawrzonkowski otwiera wystawę. Wszyscy z uwagą wysłuchują, jaką drogę zawodową i artystyczną przebyła już bohaterka dzisiejszego dnia.

Krystyna Noska po skończeniu szkoły średniej „zaliczyła” wychowanie plastyczne w Studium Nauczycielskim w Kaliszu, a następnie z powodzeniem studiowała zaoocnie na kierunku pedagogicznym w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Została dobrze przygotowana do zawodu, który umiłowała nade wszystko.

4 x MICKIEWICZ

Tylko nieliczni z nas mieli — lub będą mieć — możliwość zwiedzenia polskich muzeów w innych krajach. Każdy jednak może odbyć wędrowkę po tych wielce interesujących placówkach za pośrednictwem „Głosu”.

Najwięcej polskich muzeów poza granicami kraju poświęconych jest autorowi „Pana Tadeusza” — kolekcje dedykowane naszemu wieszczowi znajdują się w Paryżu, Nowogrodzie, Wilnie i Stambule. Ale istnieją także muzea i kolekcje poświęcone innym wybitnym Polakom: Kopernikowi, Kościuszce, Moniuszce, Kraszewskiemu. Zdecydowanie jednak dominują placówki związane z twórcą naszej narodowej epopei.

Muzeum Adama Mickiewicza w Paryżu założone zostało w 1903 roku przez syna poety Władysława. Ta istniejąca przy Bibliotece Polskiej placówka gromadzi nie tylko wszystkie wydawnictwa dzieł mickiewiczowskich, ale również całe mickiewiczologii. Sam tylko zbiór wycinków i broszur dotyczących autora „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego” liczył około 20 tysięcy pozycji.

Niestety, muzeum to i jego bogate archiwum ucierpiały bardzo w czasie wojny. W przeddzień wkroczenia wojsk hitlerowskich do Paryża część eksponatów pośpiesznie ewakuowano, ale znaczna część, której nie zdołano ukryć, została wywieziona w głąb Niemiec. Zbiory te — odnalezione i zabezpieczone w 1945 roku przez Armię Radziecką — w 1955 r. przekazano Polsce; złożono je jako depozyt w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Zrujnowane przez okupantów wnętrza paryskiego muzeum zostały po wojnie odbudowane, a zbiory uporządkowane i wzbogacone; część muzealna, na którą składają się m. in. portrety, obrazy, pamiątki, dzieła sztuki odnoszące się do życia i twórczości Mickiewicza (na tle polskiego i francuskiego romantyzmu) liczą 670 pozycji, zaś część archiwalna — ponad 1100.

Muzeum Adama Mickiewicza w Stambule mieści się w budynku wzniesionym w 1870 roku na fundamentach domu, w którym zmarł poeta. Otwarto je w 1955 roku — w 100-lecie śmierci autora „Dziadów”. Muzeum zorganizowane przez nasze Ministerstwo Kultury i Sztuki, wypełnione jest eksponatami ikonograficznymi i archiwalnymi (w fotokopiach) ilustrującymi życie i działalność Mickiewicza, a także związki polsko-tureckie w XIX w. Wystawę uzupełniają obrazy i rzeźby (kopie z Wańkowicza i Dunikowskiego) oraz wydania dzieł poety w różnych językach.

Mieszkanie-Muzeum Adama Mickiewicza w Wilnie to dom, w którym mieszkał w 1922 roku, po powrocie z Kowna. Placówka ta, powstała jeszcze w XIX w., w latach okupacji hitlerowskiej straciła wszystkie swe zbiory. W 1956 roku została odrestaurowana przy pomocy Uniwersytetu Wileńskiego i Warszawskiego oraz innych zainteresowanych instytucji. Znajdują się tu m. in. obrazy, rzeźby, fotografie i dokumenty dotyczące studiów i życia poety w Wilnie oraz pierwsze edycje jego utworów. Można tu również obejrzeć gabinet poety, w którym zakończył pisanie „Grzywny”.

I wreszcie Muzeum Adama Mickiewicza w Nowogrodzie — w odbudowanym według dawnych szkiców i planów domu, w którym urodził się poeta — obok różnych

pamiątek, poznajemy przede wszystkim miejsce, gdzie spędził dzieciństwo.

A oto inne polskie muzea biograficzne znajdujące się za granicą.

Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego („Kraszewski Haus”) znajduje się w Dreźnie; zostało otwarte w 1960 roku — w domu na przedmieściu Neustadt, gdzie Kraszewski mieszkał w latach 1873—80 i gdzie napisał m. in. „Stara baśń”. Ekspozycje obrazują biografię pisarza ze szczególnym wypukleniem lat spędzonych przezeń w Dreźnie (tzn. 1863—80). Na szerokim tle historycznym ukazano tu także tradycje artystyczne polsko-saskie oraz rolę, jaką przypadła w tej dziedzinie Dreźnie. W Muzeum znajdują się ponadto: biblioteka zawierająca dzieła z zakresu literatury polskiej i wiedzy o Polsce oraz czytelnia czasopism.

Otwarte w 1879 roku — Muzeum Mikołaja Kopernika znajduje się w Rzymie; gromadzi ono pamiątki po wielkim astronomie, wydania jego dzieł, przyrządy astronomiczne z XVI i XVII w., monety i medale, rysunki, sztychy oraz obrazy i rzeźby z wizerunkami Kopernika.

Muzeum Tadeusza Kościuszki usytuowane jest w miejscowości Solura nad rzeką Aare w Szwajcarii. Mieści się ono w domu, w którym mieszkał u swych przyjaciół Zeltnerów przez dwa ostatnie lata życia: od 1815 do 1817 roku. Otwarte w 1936 roku Muzeum obejmuje dwa pokoje: w jednym zgromadzono najważniejsze pamiątki po Kościuszce, przede wszystkim z czasów jego pobytu w Solurze; w drugim zaś to pokój, w którym zmarł nasz wielki bohater...

Muzeum Stanisława Moniuszki znajduje się w Ubieli na terenie kołchozu Wołna, w odległości 40 km od Mińska. To otwarte w 1969 roku — w rodzinnej wsi kompozytora — muzeum znajduje się w budynku miejscowej szkoły, są to urządzone przez wybitnych artystów białoruskich dwie sale z eksponatami obrazującymi życie i twórczość Moniuszki. Ofiarodawcami bogatej i cennej ekspozycji, którą opiekuje się miejscowa szkoła, są m. in.: Warszawskie Towarzystwo Muzyczne, Teatr Wielki w Warszawie, Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Moskiewskie Muzeum Teatralne im. Bachruszina oraz Związek Kompozytorów Białorusi.

Listę polskich muzeów biograficznych poza granicami kraju uzupełniają: Muzeum Elżby Orzeszkowej w Grodnie, mieszczące się w dawnym domu pisarki, pokój z pamiątkami po Juliuszu Słowackim w Muzeum Krajoznawczym w Krzemieńcu, a także dwa muzea Feliksa Dzierżyńskiego: w Kownie, gdzie zgromadzono dokumenty z czasów jego młodzieńczej działalności i z okresu Rewolucji Październikowej oraz w Wilnie (Muzeum — Dom Pamiątkowy), w którym mieszkał w 1895 roku, a w 1902 r., po ucieczce z zesłania — ukrywał się. Znajdują się tu m. in. eksponaty dotyczące nauki przyszłego rewolucjonisty w gimnazjum wileńskim w latach 1887—96.

Jakie inne polskie kolekcje można obejrzeć za granicami kraju? Przede wszystkim związane z naszą historią i kulturą.

Muzeum Instytutu Historycznego im. generała Władysława Sikorskiego w Londynie gromadzi główne zbiory polskich jednostek wojskowych. Znajduje się tu między innymi 68 polskich sztafardów wojskowych z lat 1918—39 i z czasów II wojny światowej, uniformy różnych polskich jednostek wojskowych z okresu tej wojny, broń, uzbrojenie, order, odznacze-



nia, odznaki, pamiątki historyczne i pamiątki osobiste po wybitnych osobistościach, a w szczególności po generale Sikorskim, obrazy, rysunki, mapy, afisze, plakaty, monety, medale itp. W charakterze depozytu złożona jest w tym Muzeum, stanowiącym całość z archiwum i biblioteką, część zbiorów Warszawskiego Muzeum Krasieńskiego, wywieziona w czasie wojny przez Niemców i odnaleziona później na terenie Niemiec Zachodnich.

W drugim polskim Muzeum w Anglii: Muzeum w Kolegium oo Marianów w Fawley Court, w zabytkowym pałacu z parkiem — znajduje się także duży zbiór militariów polskich. Jego trzonem jest zespół 20 szabel (w typie kord) powszechnie używanych w Polsce w XVI i XVII w., a zachowanych w kraju w nielicznych egzemplarzach. Zbiór ten uzupełniają szable polskie i wschodnie z XVIII i XIX wieku oraz elementy rynsztunku bojowego (szyszak, kapalin husarski, buzdycan itp.). Można tu ponadto obejrzeć pasy kontuszowe, w tym słuckie i selimandowskie oraz zestaw „czarnej biżuterii” o polskich motywach narodowych z lat sześćdziesiątych XIX wieku.

Bogatymi kolekcjami chlubi się Muzeum Polskie w Ameryce, założone w 1935 roku przez historyka Mieczysława Hajmana. Ta usytuowana w Chicago placówka posiada zbiory dotyczące życia Polaków w Ameryce oraz związane z przeszłością i kulturą polską, m. in. archiwalia. Szczególnie cenną kolekcją tej placówki są pamiątki po Tadeuszu Kościuszce, m. in. 62 jego listy, a wśród nich — korespondencja z czasów jego pobytu w Ameryce w latach 1778—84. Można tu także obejrzeć pamiątki po Kazimierzu Pułaskim, Helenie Modrzejewskiej (jej kostiumy teatralne, programy, listy, fotografie), Marcelinie Sembich-Kochańskiej (m. in. jej kostiumy operowe) oraz po Ignacym Paderewskim: są tu odtworzone dwa pokoje, które zajmował w chwili śmierci w hotelu Buckingham w Nowym Jorku (fortepian Steynway, meble), wśród licznych pamią-

tek po wielkim artyście i znanym polityku — znajduje się tu także głośnie złote pióro, którym podpisywał traktat wersalski.

Przypomnijmy także, że w Rapperswilu k. Zurychu — w zamku średniowiecznym — mieściło się Polskie Muzeum Narodowe, założone w 1870 roku przez emigrantów po powstaniu listopadowym i styczniowym, zgromadzono tu m. in. liczne pamiątki przeszłości narodowej, dzieła sztuki polskiej, archiwalia, pamiątki kościuszkowskie, mickiewiczowskie, po Kraszewskim, Zeromskim, który — jak pamiętamy — był bibliotekarzem tego Muzeum. Właśnie tu znajdowała się, ofiarowana w 1895 roku przez rodzinę Morosinich, urna z sercem Kościuszki, którą w 1928 roku przewieziono do Polski i umieszczono w Kaplicy Zamku Królewskiego w Warszawie (gdzie niedawno powróciła). Wraz z urną z sercem Kościuszki w 1928 roku gros zbiorów Muzeum i biblioteki przewieziono do Warszawy i rozdzielono między Centralną Bibliotekę Wojskową, Muzeum Wojska, Muzeum Narodowe i Państwowe Zbiory Sztuki. W zamku w Rapperswilu, który obecnie służy innemu celowi, zachowane zostały tylko sale z polskimi pamiątkami historycznymi.

Inny charakter, niż wymienione wyżej placówki, ma Muzeum na Polu Bitwy pod Lenino, otwarte w 1968 roku, obrazujące ono przebieg historycznej bitwy stoczonej przez I Dywizję Piechoty im. Tadeusza Kościuszki oraz 290 i 42 dywizję piechoty Armii Radzieckiej. Muzeum zostało urządzone w gmachu specjalnie do tego celu zbudowanym, stanowiącym dużą oszkloną halę. Dominantę ekspozycji stanowi diorama przedstawiająca przebieg bitwy z 12 października 1943 roku. Część zbiorów poświęcona jest okresowi współczesnemu. Eksponaty do tego Muzeum przekazało Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie oraz Centralne Muzeum Armii Radzieckiej w Moskwie.

HENRYKA WITALEWSKA

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

TYTOŃ ALBO ZDROWIE

Niepokojać a zarazem bulwersujące jest nie tyle palenie przez osoby dorosłe, co palenie wśród niepalących oraz nikotynizm wśród dzieci i młodzieży. Jak podają środki masowego przekazu — blisko 12 mln Polaków pali. Przynajmniej drugie tyle to bierni palacze, swego rodzaju nieszczęśliwi skazani na wędzenie się w dymie tytoniowym czy tego chcą czy nie.

Pali się u nas wszędzie, w różnych instytucjach i urzędach, sklepach, szpitalach, na biwakach, w różnych placówkach oświatowo-wychowawczych. W tytoniowym czadzie toczą się różne zebrania, konferencje, narady, rady pedagogiczne i inne „nasiadówki”. Pali się również na ulicach, dworcach, w poczekalniach autobusowych i kolejowych, a także na łonie natury. Spośród statystycznych dziesięciu dorosłych Polaków nalogowo pali aż 7 osób. To bardzo dużo, gdy się uwzględni niską jakość naszych papierosów. Jak wykazują badania, polskie papierosy zawierają dwa razy więcej w porównaniu z innymi ciał smółkowatych, tlenku węgla, cyjanowodoru i innych trujących składników.

Z trzema tysiącami sztuk papierosów wypalanych rocznie przez statystycznego

Polaka zajmujemy jedno z czołowych miejsc.

Jak wykazują statystyki — pali także dużo dzieci i młodzieży na terenie placówek oświatowych, w tym również specjalnych. Pali również nauczyciele i wychowawcy. Pół biedy, jeśli czynią to w miejscu do tego przeznaczonym. Gorzej, gdy młodzież widzi wychowawców z papierosem na korytarzu, w klasie, w świetlicy szkolnej czy internatowej.

Moim zdaniem — niedopuszczalne jest palenie wśród dzieci i młodzieży w klasach i w świetlicach, co niestety w wielu placówkach ma jeszcze miejsce. Wychowawcy — zamiast być wzorem w zakresie zwalczania plag nikotynizmu — popełniają swego rodzaju przestępstwo, łamią obowiązujące przepisy.

Już w 1974 r. minister zdrowia i opieki społecznej wydał zarządzenie ograniczające w niektórych miejscach palenie. Były potem i inne zarządzenia ograniczające i zabraniające palenia, m.in. również i w szkołach.

Oto przypadek, który miał miejsce na posiedzeniu rady pedagogicznej. Kiedy je-

dna z osób zwróciła się z prośbą o niepalenie, osoba prowadząca zebranie — (na stanowisku kierowniczym) — ostentacyjnie wyjęła papierosa i zapaliła, chyba w myśl zasady: „ja tu rządzę”!?

W moim mniemaniu, palenie tytoniu w podanym wyżej przypadku można uznać za coś żenującego, a nawet przy dzisiejszym stanie wiedzy o skutkach palenia — za wyraz kompromitującego zacofania, które przynosi ujmę każdemu rozsądnemu człowiekowi, a szczególnie — nauczycielowi.

Jeśli chodzi o problem palenia wśród uczniów, to statystyki dają powód do bicia na alarm. Tak na przykład z badań ankietowych, przeprowadzonych onegdaj wśród 4500 uczniów klas VII i VIII wrocławskich szkół podstawowych, wynika, że co piąty uczeń klasy VII i co czwarty klasy VIII pali regularnie, w tym 20 proc. uważa się za uzależnionych od nikotyny. Około 70 proc. palących uczniów to dzieci uzależnionych od nikotyny (jednego lub obojga) rodziców. Co drugi czternastolatek pali w szkolnej ubikacji lub gdzieś za węglem szkoły.

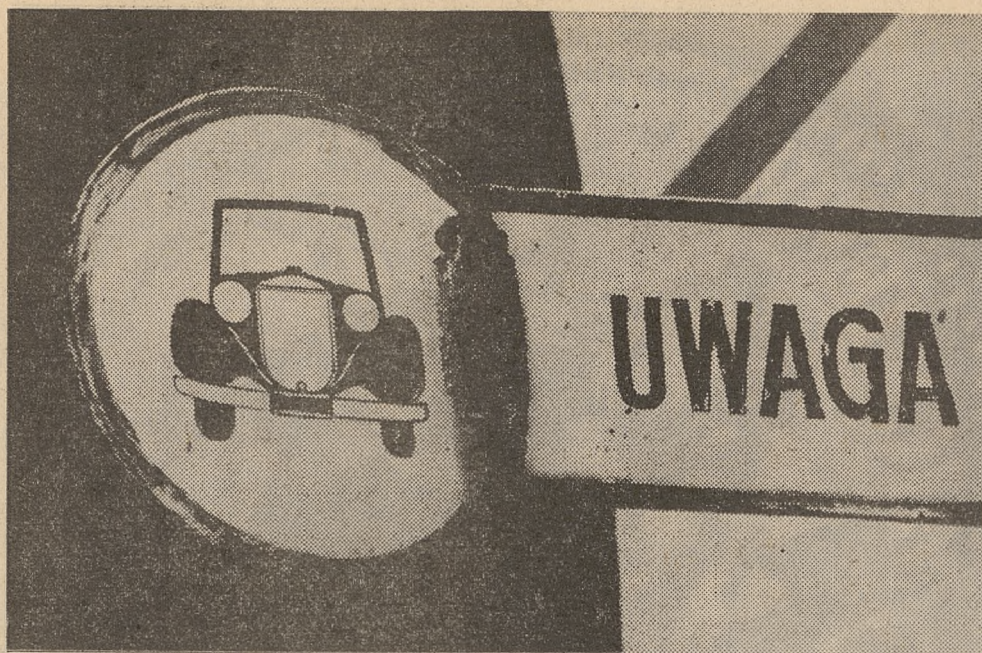
Aż 82 proc. palących uczniów wiedziało, że uzależnienie od nikotyny grozi rakiem płuc. Zdaniem doc. W. Zatońskiego z warszawskiego Instytutu Onkologii — wypalenie jednego papierosa skraca życie o 18 minut! To znaczy, że ktoś kto pali 10 papierosów dziennie, skraca swoje życie o 180 minut, czyli prawie o 3 godziny — w ciągu doby; o 5400 minut, czyli prawie o 4 dni — w ciągu miesiąca, o 64800 minut, czyli o 45 dni — w ciągu roku. Innymi słowy — co rok „wypada” mu z życia, uchodzi z dymem półtora miesiąca.

Palacze chorują 10—30 razy częściej na raka płuc. Zdaniem dra T. Krzyszowskiego, obecnie w Polsce co 53 minuty umiera jedna osoba na raka z powodu palenia tytoniu, który uśmierca u nas rocznie ponad 7 tysięcy istnień ludzkich. Natomiast biernie palenie — zdaniem fachowców — jest przyczyną około 600—1200 zgonów na raka płuc w ciągu roku.

A wpływ nikotyny na korę mózgową, na układ krążenia, na osoby chore na astmę oskrzelową, niewydolność układu oddechowego i naczyń wieńcowych serca...

„Tytoń albo zdrowie” — stawia jasno sprawę Światowa Organizacja Zdrowia, która wypowiedziała zdecydowaną wojnę nikotynie. Jeśli palenie może być jeszcze tolerowane u tych, którzy przez swoją nieświadomość dali się wciągnąć w nałóg, nie można go absolutnie akceptować u dzieci i młodzieży, nie można też wśród nich palić.

EMILIA ŻYŁA
Radomsko



NIEPOKOJE

CO WOLNO WOJEWODZIE... TO NIE MINISTROWI

Dziewiętnastowieczny pałacyk w Wydrzynie, w którym mieści się dom dziecka, od dawna stał w ruinie. Konieczny był natychmiastowy generalny remont. Ale co robić z dziećmi? Znalazło się wyjście: Zarząd Okręgu ZNP w Toruniu postanawia tymczasowo ulokować wychowanków w dawnej bursie szkolnictwa zawodowego w Grudziądzu. Gmach tej bursy w niczym nie przypomina pałacyku-rudery. W 1935 roku toruńskie Kuratorium Oświaty i Wychowania przeprowadziło tam solidny remont — wymieniono dach oraz wszystkie instalacje wewnętrzne, położono nowe posadzki... Warunki wprost idealne.

Należy przypuszczać, że to właśnie one skusiły władze lokalne Grudziądza do przejęcia gmachu na cele pozaszkolnicze, o czym niżej. Trzeba przyznać, że w Zarządzie Okręgu ZNP w Toruniu poczuł bismossem. Alarmują więc prezesa ZG ZNP w Warszawie: „Chcą nam zabrać dawną bursę”!

DRUGA INTERWENCJA

Co robi prezes ZNP? W lipcu 1986 roku prezes wiceministra oświaty i wychowania — Wiesława Król o osobistą interwencję.

Prezes dodaje, iż przedstawiciele zarządu okręgowego rozmawiali w tej sprawie z władzami administracyjnymi i partyjnymi Grudziądza. Ale wszystkie argumenty zostały odrzucone. Warto przedstawić najważniejszy: oto budynek bursy jest wprawdzie własnością państwową, jednak od 1951 roku zarządzali nim i użytkowali instytucje podległe kuratorium. Jakże ów fakt ma skutki? Ano takie, że — ujmując rzecz od strony prawnej — instytucje szkolne nabyły doń prawa przez fakt zasiedzenia. Argument drugi, równie ważny, jest natury moralnej. Chodzi przecież o dobro sierot. Gdzie mają mieszkać? Nadal w starych murach, w zniszczonym budynku?

Reakcja ministerstwa była szybka. W połowie sierpnia 1986 roku wiceminister Król poprosił wojewodę toruńskiego, Stanisława Trokowskiego o takie pokierowanie sprawą, by dzieci nie zostały skrzywdzone. Przy okazji napisała również o trudnych warunkach pracy innych domów dziecka w województwie toruńskim. Jest ich pięć, ale aż cztery zajmują budynki bardzo stare, adaptowane, wymagające rozmaitych napraw i remontów. Tymczasem domów potrzeba więcej: „W wyniku

narastających zjawisk patologii społecznej i zwiększającej się liczby sierot społecznych, a także w związku z postępującym wyżem demograficznym zapotrzebowanie na miejsce w placówkach opieki całkowi- tej systematycznie wzrasta”. A przekazanie grudziądzkiej bursy na cele pozaszkolnicze utrudni działalność wychowawczo-opiekunczą kuratorium — konkluduje Wiesława Król.

List ten nie wywarł jednak większego wrażenia na władzach wojewódzkich. Gdy w maju tego roku chciałam się dowiedzieć o losy bursy i sierot, usłyszałam w kuratorium w Toruniu.

— Od października 1986 roku budynki są własnością władz administracyjnych. Przeznaczono je na biura i ambulatorium. A resztę wyjaśni kurator.

Kurator niczego nie wyjaśnił. Zdecydowały „przyczyny obiektywne”. Przez cały tydzień wszyscy wyżsi urzędnicy kuratorium i urzędu wojewódzkiego w Toruniu przebywali „na szkoleniu”, z którego (tak się akurat złożyło) nikt nie mógł wyjść, by porozmawiać o bursie. A szkolenia odbywały się dokładnie w godzinach pracy — od 8 do 16. Nie zdołałam dodzwonić się do

dzie, Piotrowi Pecowi. Moje pytanie brzmiało: dlaczego nie uwzględniono prośby wiceministra oświaty?

— O przejęciu bursy na cele miejskie zdecydowała rada narodowa w Grudziądzu — odpowiada w teleksie Piotr Pec. — Było to zgodne z obowiązującymi przepisami. A to dlatego, że budynek bursy był własnością państwową. Ponadto stoi przy skrzyżowaniu ulic, co nie odpowiada wymogom bezpieczeństwa dzieci specjalnej troski. W pobliżu nie ma również żadnych terenów rekreacyjnych i obiektów sportowych, a zatem budynek nie może zajmować dom dziecka.

Argumenty nie są zbyt mocne. Skąd ta nagła dbałość o bezpieczeństwo i rekreację sierot? Przecież bardzo dużo domów dzieci — na dół — w większych miastach niż Grudziądz — znajduje się przy ruchliwych ulicach. Wiele nie ma nawet skromnego boiska. A czy „bezpieczne” jest przebywanie dzieci w słabo ogrzewanym, wilgotnym pałacu w Wydrzynie?

To, że budynek bursy jest własnością Skarbu Państwa, nie oznacza przecież, iż władze terenowe mogą dysponować nim w sposób sprzeczny z interesem oświaty, też w końcu państwowej. Nie uwzględniono też ani faktu zasiedzenia, ani względów społecznych.

Wicewojewoda posłużył się jeszcze jednym argumentem: 29 stycznia 1986 roku miejska rada narodowa zobowiązała prezydenta do prawidłowego zagospodarowania obiektów po byłych internatach szkolnych. Budynki te miały otrzymać władze miejskie, o czym wiedziało i wie Kuratorium Oświaty i Wychowania. Wszystko zostało uzgodnione z byłym użytkownikiem. Rada w zamian za to partycypuje w kosztach budowy szkół i przedszkoli w Grudziądzu.

Okazuje się zatem, że nie była to walka o utrzymanie przez kuratorium budynku bursy, a raczej wynegocjowana zgoda na oddanie bursy biurom miejskim!

Zdaniem wojewody, znaleziono optymalne wyjście. W zamian za bursę kuratorium toruńskie otrzymało od prezydenta Grudziądza ośrodek socjalno-wypoczynkowy w Białachowie z przeznaczeniem na dom dziecka.

Na wszelki wypadek dzwonię do kuratora Deutcha.

— Czy dzieci przeniosły się do Białachowa?

— Ależ skąd! Tamtejszy budynek nie nadaje się dla nas. Jest o połowę mniejszy niż pałac w Wydrzynie. Na razie nie widzę możliwości przeprowadzenia się wychowanków na czas remontu do innego lokum — żali się kurator.

Co w tej sprawie najbardziej zadziwia? Beztroska kuratorium, które oddaje lekką ręką potrzebny oświacie budynek. Brak zainteresowania wojewody bezprawnymi poczynaniami urzędników niższego szczebla. Szokuje nie tylko brak odpowiedzi na interwencję ministra, lecz przede wszystkim zobojętnienie na ludzką krzywdę, na losy dzieci „nieczyli”, o których wszswey głośno mówią, że są nasze. Oto przykład chorobliwej wprost dbałości o interes wspólny!

KATARZYNA ŻACZKIEWICZ

EDUKACJA GLOBALNY PROBLEM WSPÓŁCZESNOŚCI

CD ZE STR. 4

Ekonomista i polityk społeczny prof. Kazimierz Secomski — członek Komitetu Ekspertów ds. Edukacji Narodowej — rozważając we wstępie do tegoż raportu dla Klubu Rzymskiego wpływ mikroelektroniki na życie jednostki oraz na procesy pracy, wskazuje na następujące możliwości:

— wydłużonego okresu wieku przedprodukcyjnego wobec konieczności dłuższego czasu kształcenia się i zdobywania wyższych kwalifikacji,

— skróconego okresu wieku produkcyjnego, na tle późniejszego wkraczania na rynek pracy młodzieży kończącej szkoły oraz w wyniku wcześniejszego przechodzenia na emeryturę, zwłaszcza kobiet,

— wydłużonego okresu wieku poprodukcyjnego, dodatkowo również wskutek wydłużania się przeciętnego trwania życia ludzkiego.

W tych kategoriach warto ponownie rozważyć szanse i nadzieje jakie niesie za sobą edukacja jako niezbędny komponent ludzkiej egzystencji.

Nie można wszakże zapominać o niebezpieczeństwie alienacji jednostki ludzkiej. Człowiek otoczony techniką, korzystający z wynalazków stąd możliwości i ułatwień, jest zagrożony społeczną samizolacją. Doświadczenia z nadawaniem telewizji w naszym życiu codzien-

nym jest zaledwie symptomem takiego zagrożenia.

W kategoriach społeczeństwa socjalistycznego trzeba tworzyć nowoczesną pedagogikę człowieka współczesnego, która nowe możliwości związane przez cywilizację informacyjną, spożytkuje dla społecznego i indywidualnego rozwoju, dla umocnienia sił duchowych i kreowania społeczeństwa ludzi szczęśliwych, przede wszystkim szczęśliwych swoją mądrością i pełnią człowieczeństwa.

IDEALY I PRAKTYKA EDUKACYJNA

Sądzę, że zbyt rzadko dyskutujemy o naszej przyszłości, w tym o przyszłości edukacji. Zbyt rzadko podnosimy głowę z nad przyszłościowego biurka, by odpowiedzieć sobie na pytania: skąd i dokąd idziemy, po co żyjemy, jak chcemy żyć?

Jednak trzeba w owym dalekosiężnym sposobie myślenia uwzględnić także określone nadzieje, potrzeby i oczekiwania społeczne i indywidualne związane z edukacją.

W tej dziedzinie trzeba zrobić niewątpliwie kolejne kroki do przodu. Osiągnięcia oświatowe Polski Ludowej należą do najświetlejszych kart naszej powojennej historii.

Teraz sprawa szczególnie ważna jest upowszechnienie wykształcenia średniego. Odpowiada ono poziomowi cywilizacyjnemu Polski i potrzebom przyszłości. Jest

natomiast niezwykle trudno określić kształt programowo-organizacyjny takiej szkoły. Czy ma to być — tak jak obecnie — model zróżnicowany na liceum ogólnokształcące, technikum i liceum zawodowe, czy też może powinna to być jednolita ogólnokształcąca szkoła pracy? Czy do średniego wykształcenia należy dochodzić w jednym cyklu kształcenia 4—5-letniego (po szkole podstawowej), czy bardziej efektywne są inne warianty? Co zrobić z zasadniczą szkołą zawodową?

Osobiście mam wątpliwości, kierując się doświadczeniem wielu krajów uprzemysłowionych, że korzystny byłby model dwustopniowy: gimnazjum plus liceum. Wówczas przy odpowiednich zmianach programowych zasadnicze szkoły zawodowe (dysponujące dobrą kadrami i przyzwoitą bazą materialną) można byłoby przekształcić w gimnazja zawodowe, będące — w majestacie prawa — pierwszym cyklem wykształcenia średniego. Na tej podbudowie powstałyby zróżnicowane licea zawodowe. Podobnie rzecz by się miała w stosunku do gimnazjów humanistycznych, klasycznych, pedagogicznych itd.

Upowszechnienie wykształcenia średniego, w naturalny sposób wzmocniłoby zainteresowanie społeczeństwa studiami wyższymi. Do tego trzeba się wszakże przygotować, bo rozszerzenie dostępu do wyższego wykształcenia nie jest aktem jednostronnym. To przede wszystkim długofalowe kształtowanie aspiracji społeczeństwa do osiągania wysokich standardów wykształcenia, a ponadto to konieczność — co podkreśla Komitet Ekspertów — podniesienia limitów przyjęć na I rok studiów, zróżnicowanie szkolnictwa wyższego na kilka cykli kształcenia, przywrócenie rangi studiów dla pracujących, a wreszcie — rozwiązywanie problemów kadrowych i materialnych tego szkolnictwa (laboratoria, sale dydaktyczne, domy studenckie).

Jeśli przyjąć, że wysoki standard wykształcenia jest dobrem ogólnym, samym w sobie, wzmocniającym potencjał intelektualny narodu i jego aktywność społeczno-produkcyjną to trzeba przyjąć tezę następującą: kształcić trzeba wszystkich, na takim poziomie, do którego konkretny człowiek jest motywowany i do osiągnięcia którego ma odpowiednie dyspozycje intelektualne i uzdolnienia. Nie może być

społeczeństwa wykształconego „za wysoko”. To przecież ewidentna bzdura. Limitować dostęp do wyższego wykształcenia można — jak sądzić tylko z dwu powodów: nie można nadmiernie kształcić w tych specjalnościach, w których nie ma zatrudnienia i szybko nie będzie, zaś pozostawienie poza zawodem grozi dekalifikacją (np. lekarze) oraz trzeba brać pod uwagę możliwości państwa w finansowaniu szkolnictwa wyższego.

W KONSULTACJI ZE SPOŁECZEŃSTWEM

Problemy edukacji i sposoby ich rozwiązywania, to żywotne problemy wszystkich Polaków, to — bez patosu — sprawa naszej narodowej przyszłości. Trzeba szerzyć w naszym społeczeństwie wiedzę o edukacji i kształtować progresywną świadomość edukacyjną. Zaściankowość myślenia w tych kwestiach, niewielka wiedza, niska podatność na innowacje edukacyjne, zanik eksperymentów pedagogicznych o wielkiej skali, przestarzałe nauki pedagogiczne i brak nauki o edukacji (integrującej różne nauki wpływające na procesy oświatowe — szkolne i pozaszkolne oraz procesy te badające), to tylko niektóre mankamenty, o których trzeba mówić głośno i które — przede wszystkim — trzeba przezwyciężać.

Taki jest mój osobisty punkt widzenia, formułowany w poczuciu obywatelskiej odpowiedzialności za polskie dziś i za jutro tych, którzy kształcą się i będą kształcić się w przyszłości.

Obok zaś opublikowano stanowisko Komitetu Ekspertów, które 3 lipca br. — wśród innych dokumentów — przedstawił prezesowi Rady Ministrów prof. Zbigniewowi Messnerowi.

Jest ono wyrazem przekonania Komitetu Ekspertów, że wiele można osiągnąć poprzez racjonalizację i śmiałość działań edukacyjnych.

Publikując je w „Głosie” Komitet Ekspertów oczekuje poparcia stanu rzeczywistego dla tych propozycji oraz szerokiej dyskusji o przyszłości narodowej edukacji. Bez nauczycieli bowiem nie będzie można jej unowocześnić.

FRANCISZEK JANUSZKIEWICZ

NA TROPACH SAMORZĄDNOŚCI

Wydrukowany w „Głosie” (nr 25) artykuł Magdaleny Grochowskiej skłonił mnie do pójścia „tropem samorządności w szkole podstawowej”. Od paru lat opiekuję się samorządem uczniowskim, czuję się więc niejako w obowiązku zabrać głos.

Listy uczniów często drukowane w „Płomyku” i „Świecie Młodych” negatywnie oceniają tę szkolną organizację. I nie dziwnego, albowiem już sama jej nazwa: „samorząd” jest myląca, wręcz niewłaściwa. Wiemy przecież o tym jak bardzo uczniowie zależą od nauczycieli, dyrektora. Taka jest szkolna rzeczywistość. Decyzje samorządu uczniowskiego muszą zyskać aprobatę nauczycieli, a głównie dyrektora. Wszystko w porządku, jeśli uczniowie sami wyjdą z propozycją na przykład prac społecznych czy zaproszenia zasłużonego działacza. A jeśli proponują, by co tydzień organizować dyskotekę (często mi to sugerują) lub nie pytać i nie zadawać do domu? A jeśli będą to bardziej „ekstrawaganckie” pomysły? Uczniowie zdają sobie sprawę z tego, że chociaż mają swój samorząd, w gruncie rzeczy są petentami. Nie dziwny się więc, że nie chcą pracować w tej organizacji. Nie dziwny się, że swe żale i pretensje wyrażają w listach do wspomnianych wyżej pism.

Szlachetna idea samorządności uczniów przybrała, niestety formę wzorowaną na organizacjach „dorosłych”. W szkole mamy zatem „samorząd uczniowski”, „samorządy klasowe”, „gospodarzy klasy”, „gospodarzy samorządu uczniowskiego”. Mamy wybory, sekcje. Rodzi to bardzo wiele negatywnych postaw. Dla przykładu powiem, że nawet najlepszy gospodarz spotyka się z niechęcią, zawiścią, pogardą, złośliwością. Taki „wybraniec” znajduje się między młotem nauczyciela a kowadłem uczniów.

Czy uczniowie szkoły podstawowej, a nawet średniej umieją się sami rządzić? Nie mają pomysłów, nie chcą się udzielać również i dlatego, że nie potrafią podolać stawianym im przez kolegów i nauczycieli zadaniom.

Co zatem robić? Po pierwsze — trzeba zmienić nazwę: „samorząd” na bardziej adekwatną na przykład „rada uczniowska”. Po wtóre, trzeba zrezygnować z powielania wzorów z życia dorosłego, a zezwolić uczniom na to, aby sami przy pomocy nauczycieli wypracowali model swej organizacji i formy jej działania (w każdej szkole inne). Po trzecie, trzeba jasno powiedzieć uczniom, jaki jest zakres ich swobody, czyli kiedy muszą prosić o zgodę dyrektora, a kiedy sami mogą decydować o swych sprawach. Dobrze byłoby też, gdyby mieli program działania i sposób na to, by egzekwować jego realizację.

Z pewnością może się wydawać, iż powyższe uwagi są niespójne czy niepraktyczne. Tak. Cóż, odzwierciedlają one moją niemoc w kierowaniu powierzoną mi przez radę pedagogiczną organizacją uczniowską. I może teraz kilka zdań o mojej pracy — opiekuna szkolnego samorządu.

Zacząłem od zebrania samorządów klasowych, wspólnego ustalenia programu pracy, wyboru władz. Wszystko było piękne — na papierze. Jak się szybko okazało, uczniowie nie kwapili się zbyt do pracy. Rola egzekutora nie odpowiadała mi. Wszak to uczniowie mają swój samorząd, któremu gwarantowałem, że zgodą kolegów nauczycieli i dyrektora, szeroki zakres swobód. Budząca zaś wiele emocji czy nawet poczucia krzywdy ocena ze sprawo-

wania miała się odbywać przy otwartej kurtynie. Najpierw ocenia samorząd uczniowski, potem jego gospodarz i zastępca, na zebraniu rady pedagogicznej, na równych z nauczycielami prawach, zastanawiają się nad oceną ze sprawowania każdego ucznia. Potrafią walczyć o swoje racje!

Dlaczego zatem działalność nasza nie wypaliła? Sprawa ta nie dawała mi spokoju. Próbowałem różnych metod. A młodzi tylko — dyskoteka, dyskoteka (jest raz w miesiącu). Zacząłem podejrzewać, że wpadłem w pułapkę, termin „samorząd” rozumiałem bowiem zbyt dosłownie.

Na kolejnym zebraniu, zamiast narzekać, sam zacząłem stawiać zadania, wyznaczać wykonawców itp. Tym samym samorząd jako taki przestał istnieć! Trzeba dzieci najpierw nauczyć organizacji, by potem same działały. Pomysły moje, często podpatrywane u innych, zaczęły „chwytają”. Pominę tutaj taką podstawową sprawę, jak sprzątanie wokół szkoły, gazetki, dyżury itp. Sądzę, że wychowując dzieci główną uwagę należy skupić na takich hasłach, jak: przyjaźń, obowiązki, odpowiedzialność, tolerancja, patriotyzm. Pretekstem do wpajania im tych wartości nie ex cathedra oraz do wywołania spontanicznych zachowań jest nawiązanie przyjaźni z inną szkołą (z Miedzichowa — 70 km od nas), organizacja igrzysk szkolnych, zapracowanie (ciężkie!) pieniędzy na wycieczkę, wspólne wyjazdy do kina i teatru (nasi uczniowie z wiejskiej szkoły najmniej cztery razy w roku są w teatrze), pomoc innym, wystawy itp. Jak się oka-

zało dopingiem do lepszej nauki jest systematyczne obliczanie wyników nauczania i przyznawania przez samorząd nagród dla „Ucznia miesiąca” i „Ucznia roku”. Oczywiście, nie wszystko się udaje. Wszystkiego trzeba się jednak uczyć na własnych błędach!

Dziś, gdy rok szkolny minął, zastanawiam się poważnie nie tylko nad tym, by poszerzyć zakres naszej działalności, ale i nad tym, by spróbować zorganizować „samorząd” na zupełnie innych zasadach. Sprawa wymaga pomyślenia, konsultacji. Poradniki książkowe mało pomagają, bo przecież mam do czynienia z konkretnymi uczniami, z konkretnymi problemami, z konkretnym środowiskiem. Ta konkretna rzeczywistość będzie podstawą działań. Słowem, mierzenie zamiarów do sił, nigdy odwrotnie.

Autorka, kończąc „Czekanie na Godota”, pisze: „Uczniowie dla świętego spokoju spełniają polecenia, oczekują na kolejną dyskotekę, zamykają się w swej prywatności”. Ależ jako opiekun samorządu nauczylem się, że i owszem, nie można dzieciom wydawać poleceń, bo często odębnią je dla świętego spokoju! Trzeba jednak tak postępować — żeby moje polecenie czy prośba stało się ich sprawą. Trzeba najpierw pokazać, jak coś zrobić, żeby uczniowie sami sobie radzili i — „samorządzi”. Tylko proszę nie mówić, że tutaj niepotrzebni są dorośli — wyrozumieli i rozumiejący dorośli.

RYSZARD JASIŃSKI
Gliśno

NAJWAŻNIEJSZA W SZKOLE

Chciałbym uświadomić wszystkim nauczycielom to, co uprzytomniłem sobie dopiero niedawno, choć mam za sobą prawie trzydzieści lat pracy. Na konferencji stwierdzono, że najważniejszą pracownią w każdej szkole jest biblioteka! W pierwszej chwili byłem zaskoczony, ale szybko zgodziłem się z takim postawieniem sprawy.

Bo rzeczywiście tak właśnie powinno być. W bibliotece szkolnej zbiegać się muszą wszystkie nici. Jeśli dobrze pracuje, jeśli jest dobrze wyposażona i dysponuje odpowiednim lokalem, może przynieść dużą pomoc w uzupełnianiu i poszerzaniu wiadomości uczniów. Tu powinni znaleźć swoje miejsce zarówno uczniowie wybitnie uzdolnieni, jak i mający trudności.

Dużo, oczywiście, zależy od personelu. Bibliotekarz z prawdziwego zdarzenia to nie tylko przyjaciel książek, lecz także przyjaciel wszystkich uczniów. Ambicją zatem każdej szkoły powinno być, aby biblioteka, była niejako jej wizytówką. To właśnie tu realizuje się — utopijna dotąd — wizja nowoczesnej szkoły, w której nie ma ocen, a uczniowie „meblują” sobie głowę z własnej i nieprzymuszonej woli. Swobodna atmosfera, brak strachu przed ocenami, serdeczność, uśmiech — wszystko to może promieniować z biblioteki na szkołę. Warto i trzeba to sobie uświadomić.

EMIL BIELA
Myślenice

KLUB SZKÓŁ IM. KUSOCIŃSKIEGO

W maju bieżącego roku, w 42 rocznicę powstania Szkoły Podstawowej w Suchaniu, nadano jej imię wielkiego sportowca i patrioty, Janusza Kusocińskiego oraz wręczono sztandar. Gościliśmy w tym dniu władze polityczne, administracyjne i sportowe województwa, miasta i gimnazja, Konsulat ZSRR, olimpijczyków. Zaszczyciła nas swoją obecnością pani Hanna Rathe, siostrzenica Janusza Kusocińskiego. Gościliśmy również delegację szkół z różnych rejonów kraju mających imię J. Kusocińskiego. Przed świętem szkoły nawiązaliśmy kontakt ze szkołami noszącymi imię „Kusego”, olimpijczykami, PLL „LOT”, PZM, PKOL.

W tym dniu biegiem przełajowym rozpoczęliśmy Święto Sportu Szkolnego, w trakcie któ-

rego odbył się I Ogólnopolski Turniej w Mini-koszykówce chłopców szkół im. Janusza Kusocińskiego o puchar PLL „LOT”.

Na zakończenie uroczystości postanowiliśmy utworzyć klub szkół „Kusego”. Akces wstąpienia zgłosiło 11 szkół podstawowych i ośrodek szkolno-wychowawczy. Powołano do życia Komitet Organizacyjny Klubu.

Apelujemy do wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie się pod adresem: Marcin Przepióra, Szkoła Podstawowa im. Janusza Kusocińskiego, 73-132 Suchan, ul. Dzierżyńskiego 1.

MARCIN PRZEPÍÓRA
Suchan

DZIECIOM...

Powołanie do życia Komitetu Ekspertów ds. Edukacji skłania do spojrzenia wstecz, do roku 1773. Czy dziś, po ponad dwustu latach osiągnięliśmy to, co zalecała wówczas Komisja Edukacji Narodowej?

Oto właśnie garść uwag wybranych z pism Komisji i jej działaczy.

Celem edukacji jest wychowanie wszystkich ludzi jako ludzi, jako braci, jako Polaków.

FRANCISZEK BIELIŃSKI

Nie dość na tym ustanowić rządu, ustanowić prawa, trzeba jeszcze uformować ludzi, żeby zechcieli kochać i bronić Ojczyznę, prawa stanowić i być posłusznymi.

ANDRZEJ ZAMOYSKI

Najlepsze usiłowania (wychowawców) zawisły ostatecznie od rządu publicznego i jego praktyki, która jest panującą mistrzynią w moralności całego narodu.

ANTONI POPLAWSKI

Edukacja moralna to jest przysposobienie młodzieży, każdego młodego człowieka, aby stał się cnotliwym i pożytecznym dla społeczności, więcej na wprawie i rzeczywistym prowadzeniu ku dobremu obyczajom należy niż na upomnieniach, przestrobach i namowach moralnych.

(z ustaw KEN)

Więcej kształci refleksja, obserwacja i medytacja własnego rozumu niż cudzego, niż szkoła lub też książka.

ANTONI POPLAWSKI

Ogólnie w każdej nauce profesorem starać się będą i docierać powinni aby ich uczniowie więcej na rozum i pojęcie niżeli na pamięć uczyli się.

(z ustaw KEN)

Nie na samych gadaniach, czytaniach, naznaczaniu i odmawianiu (...) cała nauka ma się zasadzać. Niech mu to będzie ogólnym, a najważniejszym prawidłem, że ta tylko nauka przyda się człowiekowi, którą na rozum jasnie i gruntownie pojął, którą sam z sobą zważył, której użycie i przystosowanie widzi. Dlatego trzeba dzieciom dawać wolność zadawania pytań i wątpliwości i one z łagodnością a dokładnie rozwiązywać będą.

GRZEGORZ PIRAMOWICZ

Stanowi (nauczycielskiemu) wszelką cześć, wysokie poważanie i okazanie wdzięczności Komisja zaleca.

(z ustawy KEN)

Na mało by się przydało całe ułożenie edukacji, jeśliby rząd nie podał sposobów użycia zdolności obywateli do pożytku kraju, wiążąc co najściślej z ichże samych korzyściami.

ADOLF KAMIENSKI

Jest zatem powinnością twoją spójnić się do wielkiej wagi posługi dla ludzi. Nie rozumiej, że kiedy umiesz czytać, pisać i liczyć, już jesteś zdarny, jak należy dawać wychowanie dzieciom.

GRZEGORZ PIRAMOWICZ

Najlepsze przepisy Komisji i książki elementarne póty będą rzeczą prózną, obrażającą powszechność narodową, póki nie będzie stan nauczycieli do zamiarów Komisji ustanowiony, w tych samych naukach doskonałony i zupełnie od Komisji z całym swoim losem dependujący.

HUGO KOLLATAJ

Wybrał: **JÓZEF KILIANEK**

MŁODZIEŻ O POLSCE

CD ZE STR. 1

nauki, bezpłatną opiekę lekarską, bezpłatne szkolnictwo, nagrodę Nobla dla Miłosa oraz działalność Polski w ONZ. Procenty wypowiedzi rozkładały się od 33 do 0,9 w przypadku naszego udziału w ONZ.

Natomiast młodzież szkół średnich do najważniejszych osiągnięć powojennych Polski zaliczyła: reformę rolną (35,3 proc.), nacjonalizację przemysłu (33,4 proc.), odbudowę kraju (23,5 proc.), przemysłowienie kraju (10 proc.), a w dalszej kolejności rozwój szkolnictwa, Manifest PKWN, rozwój oświaty i kultury, wprowadzenie ustroju socjalistycznego, współpracę z państwami socjalistycznymi, powstanie PZPR, Konstytucję PRL, trwałe zabezpieczenie granic, odzyskanie ziem zachodnich, przynależność do Układu Warszawskiego, utworzenie PRON, bezpłatną opiekę lekarską, likwidację analfabetyzmu, budowę Centrum Zdrowia Dziecka, likwidację bezrobocia, działalność Polski w ONZ, przynależność do RWPG, lot Polaka w kosmos.

A oto opinie o niedociągnięciach i brakach okresu Polski Ludowej. Młodzież ze szkół podstawowych zaliczyła do nich: kryzys lat 1956, 1970 i 1980 (57,4 proc.), zaniedbania w rolnictwie (27,5 proc.), inflację (24 proc.), zaniedbania w ochronie środowiska naturalnego (11,1 proc.). Tyle są

procent dotyczyło braków w zaopatrzeniu, a dalej brak mieszkań, strajki, zadłużenie kraju, braki w oświacie, zaniedbania w służbie zdrowia, wprowadzenie stanu wojennego, niegospodarność, marnotrawstwo, brak właściwej dyscypliny pracy, złe wykorzystanie pożyczek, brak rąk do pracy. Procenty wypowiedzi rozkładały się od 8,3 do 0,9.

Młodzież ze szkół średnich dostrzegła nieco inaczej słabości i niedostatki PRL. Na pierwszym miejscu wymieniła błędy w polityce gospodarczej (18,7 proc.), w polityce rolnej (8,6 proc.), kryzysy lat 1956, 1970 i 1980 (6,7 proc.), a dalej wypaczenia idei socjalizmu, błędy w polityce kadrowej, zadłużenie kraju, niską kulturę pracy, błędy w polityce PZPR, wprowadzenie stanu wojennego, budowę huty Katowice, emigrację zarobkową, braki w dziedzinie kultury, system zaopatrzenia kartkowego, brak mieszkań, błędy okresu stalinowskiego, rozciąganie „Solidarności”, niewłaściwe traktowanie członków AK, propagande sukcesu. Procenty rozkładały się od 5,6 do 0,5.

Można przyjąć, że nie są to tylko odczucia młodzieży, ale także szerszych kręgów naszego społeczeństwa, które wypowiada się często w obecności dzieci i młodzieży nie tylko pod dachem domu rodzinnego, lecz również na różnych spotkaniach i zebraniach. Jest rzeczą charakterystyczną, że

prowadzona przez opozycję polityczną kampania antyrządowa tylko w nieznacznym stopniu znalazła odzwierciedlenie w wypowiedziach młodzieży zarówno ze szkół podstawowych, jak też średnich. W rejestrze braków przeważały błędy w polityce gospodarczej i społecznej.

Ciekawe są też wypowiedzi na temat najważniejszych wydarzeń z dziejów Polski Ludowej. Uczniowie szkół podstawowych wymienili je w następującej kolejności: podpisanie Układu Warszawskiego, wprowadzenie stanu wojennego, lot Polaka w kosmos, Konstytucja z 1952 r., powstanie PZPR, współpraca Polski z RWPG, reforma rolna, budowa ustroju socjalistycznego, nacjonalizacja przemysłu, powstanie „Solidarności”, odbudowa kraju, strajki, Polak papieżem, gen. Jaruzelski premierem, odzyskanie niepodległości, sukcesy piłkarzy, wydarzenia polskie 1956, i zawieszenie stanu wojennego.

W innej kolejności dostrzegła ważne wydarzenia w historii PRL młodzież szkół średnich. Na pierwszym miejscu wymieniła kryzysy z lat 1956, 1970, 1980, a dalej wprowadzenie stanu wojennego, reformę rolną, Polak papieżem, nacjonalizacja przemysłu, utworzenie „Solidarności”, utworzenie PZPR, odbudowa kraju, Manifest PKWN, przystąpienie Polski do Układu Warszawskiego i trwałe zabezpieczenie granic, Konstytucja 1952, współpraca

ca z państwami socjalistycznymi, działalność Polski w ONZ, udział w RWPG, Polak w kosmosie, rozwój oświaty i kultury, budowa huty Katowice, rozwój szkolnictwa, utworzenie Rządu Jedności Narodowej, śmierć prymasa Wyszyńskiego, śmierć Władysława Gomułki, przewrót w kulturze jednostki.

Takie opinie i poglądy młodzieży kształtowały się pod wpływem różnych źródeł informacji. Przyjmuje się, że na funkcjonujący w naszym kraju system edukacji historycznej składają się obecnie cztery obłogi informacji.

Pierwszy obejmuje szkołę, masowe środki przekazu i wydawnictwa państwowe. Drugi łączy się z rodziną oraz najbliższym środowiskiem społecznym i rówieśniczym. Trzeci należy do Kościoła i obejmuje punkty katechetyczne oraz duszpasterstwa środowiskowe. Czwarty obieg informacji to wydawnictwa i lektury nielegalne, tzw. oficyny „niezależne” oraz zachodnie rozgłośnie radiowe, jak również w pewnym stopniu wideokasety z filmami, które nie są wyświetlane ani w kinach, ani w telewizji.

Wszystkie te źródła informacji historycznej i politycznej utrwalają bardzo różny obraz historii dawnej i najnowszej w świadomości społeczeństwa, w tym również — najmłodszego pokolenia.

RYSZARD KARPOWICZ

DOMOWA APTEKA

Panacea, córka Asklepiosa, bogactwa sztuki lekarskiej (w mitologii greckiej), symbolizuje uniwersalny lek na wszystkie choroby (panaceum).



Kapłani egipscy, monopolisci wiedzy w starożytnym Egipcie nadawali stosowanym przez siebie ziołom wyszukane i tajemnicze nazwy, po to, by podtrzymać wiarę pacjentów w skuteczne działanie leków. Pion (na apetyt) nazywali sercem sępa, herbena — izami ibisa. Do dzisiaj zachowała się w botanice nazwa — wronie oko, oznaczająca używaną wówczas korę z drzewa „Strychnos nux vomica”.

Nowoczesne leczenie posługuje się wieloma metodami, jedną z nich jest fitoterapia czyli ziołolecznictwo. Udowodniono, że rośliny lecznicze mogą nie tylko zapobiegać wielu chorobom, ale także skutecznie je leczyć. Okazało się, że liczne preparaty roślinne współdziałają korzystnie z wieloma syntetykami, np. jako ochrona narządów wewnętrznych przed ujemnymi skutkami podawania chemioterapeutyków — m. in. antybiotyków.

O wartości leków ziołowych świadczy fakt, że ich udział w ogólnej puli preparatów stosowanych na świecie wynosi, według ostatnich danych Światowej Organizacji Zdrowia, od 30 do 40 proc. Leki roślinne są najczęściej stosowane w chorobach kobiecych (80 proc.), przewodu pokarmowego, wątroby i dróg żółciowych (74 proc.), górnych dróg oddechowych (73 proc.), układu krążenia (72 proc.) oraz skóry (70 proc.). Ponadto są szeroko stosowane jako środki doraźnej pomocy w warunkach domowych, ogólnie wzmacniające w okresie rekonwalescencji. W pewnych chorobach przewlekłych, które lekarz rozpoznał, także stosuje się mieszanki ziołowe, m.in. w miażdżycy naczyń krwionośnych, zaburzeniach obwodowego krążenia krwi, reumatyzmie, otyłości, nieżyście przewodu pokarmowego.

Stosowanie i racjonalne posługiwanie się ziołami dla poratowania zdrowia wymaga jednak znajomości ich działania, przyrządzania, dawkowania, przeciwwskazań. Systematyczna i długotrwała kuracja ziołowa wymaga więc współdziałania z lekarzem a także korzystania z wydawnictw informujących o działaniu ziół. Zatem, gromadząc zioła do domowej apteki stosownie do rodzinnych potrzeb konieczna jest pogłębiona orientacja o skutkach terapii ziołowej.

Zioła przeciwzapalne i odkażające, używane w ostrych krwawieniach z dróg, w ropniach okołozębowych, próchnicy zębów. Są to następujące zioła: liść mięty pieprzowej, liść szalwii, ziele tymianku, ziele macierzanki, kora wierzby, ziele pięciornika. W nieżyście gardła i krtani zaleca się płukanie gardła naparem z kwiatu rumianku lub odwarem mieszanki ziołowej — tyłka liścia ślazu, pół tyzeczki owocu kopru i pół tyzeczki owocu anyżu.

Zioła przeciwartretyczne i przeciwrumatyczne polecane w dolegliwościach reumatycznych, artretycznych, podagrze, rwie kulszowej i w różnego rodzaju nerwobólach. Stosujemy ziele rdestu ptasiego, ziele skrzypu, liść melisy, korzeń mniszka, korę wierzby, kwiat bzu czarnego liść brzozy liść pokrzywy, ziele fiołka trójbarwnego, kwiat rumianku, owoc jarzębiny, kwiat węzówki, liść czarnej porzeczki, ziele drapacza lekarskiego, owoc maliny, kwiat głogu.

Zioła przeciwbiegunkowe stosujemy w ostrych i przewlekłych nieżytach jelit i żołądka, wzdęciach, odbijaniach, niestrawności, przedłużającej się bieguncie. Zalecane są: kwiat rumianku, liść szalwii, liść mięty pieprzowej, owoc czarnej jagody, ziele serdecznika, ziele jaskółczego ziela, korzeń żywokostu, kłącze pięciornika, kora dęblu.

Zioła przeciwgorączkowe stosowane są najczęściej w przebiegu, bólach stawowych i mięśniowych, anginie, grypie, katarze. Surowcami są: kwiat rumianku, owoc maliny, kwiat czarnego bzu, kwiat lipy, kora wierzby, ziele fiołka trójbarwnego, liść brzozy, owoc dzikiej róży.

Zioła przeciwmiażdżycowe stosujemy oczywiście pod kierunkiem lekarza. Są to: kwiat głogu, liść ruty, ziele jemioły, cebula czosnku, kora kruszyny, ziele fiołka trójbarwnego.

Zioła przeciwzapalne i odkażające, używane w ostrych krwawieniach z dróg, w ropniach okołozębowych, próchnicy zębów. Są to następujące zioła: liść mięty pieprzowej, liść szalwii, ziele tymianku, ziele macierzanki, kora wierzby, ziele pięciornika. W nieżyście gardła i krtani zaleca się płukanie gardła naparem z kwiatu rumianku lub odwarem mieszanki ziołowej — tyłka liścia ślazu, pół tyzeczki owocu kopru i pół tyzeczki owocu anyżu.

Zioła stosowane w chorobach kobiecych najczęściej (po uzgodnieniu z lekarzem) w zapaleniu sromu; świadcze pochwy, w upławach, przy bolesnym miesiączkowaniu. Polecane są: kwiat rumianku, rzymskiego, kwiat nagietka, kora dębowa, kwiat jasnoty białej, liść babki, liść orzecha włoskiego, kwiat dziewanny, ziele macierzanki, liść szalwii, kora kaliny koralowej, kłącze pięciornika, ziele krwawnika, paczki brzozy, kwiat lawendy, kwiat malwy, liść ruty.

Zioła stosowane w chorobach nerek i pęcherza łagodzą ostry i przewlekły stany zapalne dróg moczowych. Polecane są: owoc jałowca, ziele skrzypu, ziele fiołka trójbarwnego, korzeń lukrecji, liść macznicy, liść poziomki, liść pokrzywy, nasienie pietruszki.

Zioła przeciw złej przemianie materii, zaburzeniach typu otyłość, przewlekłe zaparcia, zmiany na skórze (trądzik młodzieńczy). W otyłości stosujemy: korzeń mniszka, kłącze perzu, ziele krwawnika,

ziele fiołka trójbarwnego, kora kruszyny, kwiat lipy.

Zioła uspokajające stosujemy w stanach wyczerpania nerwowego, stanach lękowych, bezsenności, nadmiernej drażliwości, hysterii oraz innych zaburzeniach nerwowych w okresie pokwitania i przekwitania. Zaleca się: korzeń kozłka, liść mięty pieprzowej, ziele krwawnika, kwiat rumianku, korzeń dzięgla, liść ruty, szyszkę chmielu.

MIESZANKI ZIOŁOWE DO PRZYZRZĄDZANIA W DOMU

Przeciwkaszłowa — korzeń lukrecji, prawoślazu, nasienie kopru po tyzeczce, zalać 2 szklankami wrzątku. Gotować 15 minut, odcedzić. Pić 1—3 razy dziennie po pół szklanki odwaru.

Przeciwko zaparciu — kora szalkaku, liść orzecha włoskiego, korzeń rzewienia po tyzeczce. Zalać 2 szklankami wrzątku. Gotować 15 minut, odcedzić. Pić 1—2 razy dziennie po szklance odwaru.

Przeciwko bezsenności — korzeń kozłka, liść bobrka, liść mięty pieprzowej po pół tyzeczki zalać dwoma szklankami wrzątku. Gotować 10 minut, odcedzić. Pić 2—3 razy dziennie po szklance odwaru.

Moczopędne — ziele skrzypu, owoc jałowca, liść bzu liść czarnej porzeczki, po tyzeczce, drobno posiekać, zalać 2 szklankami wrzątku, gotować 15 min. Odcedzić, pić 1—2 razy dziennie po szklance odwaru.

Do płukania jamy ustnej — ziele rdestu ptasiego, liść szalwii, po tyzeczce zmieszać z pół tyzeczki kwiatem dzikiej róży. Zalać szklanką wrzątku, zagotować, odcedzić i płukać odwarem. Przeciwno upławom — ziele rdestu ptasiego, ziele pokrzywy po tyzeczce zalać litrem wrzątku. Gotować 10 minut, odcedzić, używać ciepły odwar.

Zmniejszająca apetyt (odchudzająca) — ziele skrzypu, kora kruszyny, paczki brzozy, korzeń lubczyka, ziele krwawnika, ziele dziurawca, ziele pokrzywy, liść jeżyny, owoc jałowca po tyzeczce. Dobrze wymieszać, łyżkę tej mieszanki zalać szklanką wrzątku. Trzymać 10 minut pod przykryciem. Pić po szklance odwaru rano i wieczorem.

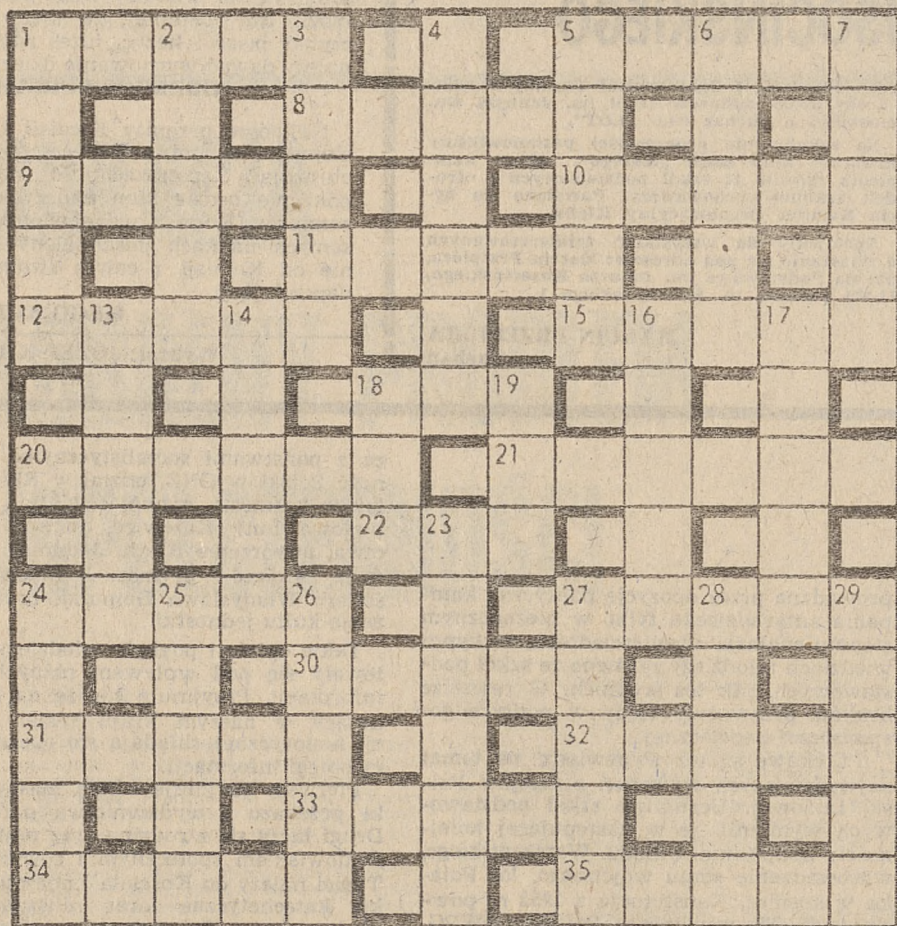
Przeciw migrenie — owoc czarnego bzu, 1—2 łyżki zalać szklanką wody zimnej. Ogrzewać do wrzenia i gotować powoli pod przykryciem 5 minut. Odstawić na 15 minut i przeleć. Pić 1/2 szklanki 2—4 razy dziennie po jedzeniu działanie przeciwbólowe wzmacniamy dodając 1-2 łyżki soku z owoców bzu czarnego. W przypadku silnej migreny spróbować odwar z 4 łyżek owoców w 1 i 1/2 szklanki wody i wypić w ciągu dnia w 2—3 porcjach.

(LJ)
CDN

MAŁDRA GŁOWA NR 15

REDAGUJE
ZDZISŁAW NOWAK

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) wybitny francuski powieściopisarz, autor powieści o problematyce moralnej i filozoficznej, laureat Nagrody Nobla, 5) promieniotwórczy pierwiastek chemiczny, występuje w rudach uranowych, 8) dęty instrument blaszany o niskiej skali, 9) wielka inwestycja komunikacyjna prowadzona obecnie w Warszawie, 10) świetlne zjawisko występujące często w atmosferze (głównie na kropelkach deszczu), 11) przedstawienie rozrywkowe zio-

żone z krótkich scenek i numerów estradowych, 12) nazwa zrzeszenia sportowego (także pospolity termin sportowy), 15) to, co niejednemu przypaść można, 18) przeciwieństwo dobra, 20) niewielka ryba występująca w ławicach w jeziorach oraz wodach słonawych, 21) miasto historyczne w Górach Świętokrzyskich, nad Słoneczną, 22) spód, 24) urządzenie do transportowania cieczy z jednego poziomu na drugi, 27) ptak drapieżny, który ponoć łaknie dżdżu, 30) ptak domowy z koralami, 31) miasto na ziemi białostockiej, z którego pochodził domniemany polski poprzednik Kolumba, 32) imię żeńskie, 33) jedno z sześciu zagłębień w stole bilardowym (albo część ubrania), 34) miasto polskiej piosenki, 35)

najmniejsza porcja, o jaką może zmienić się energia.

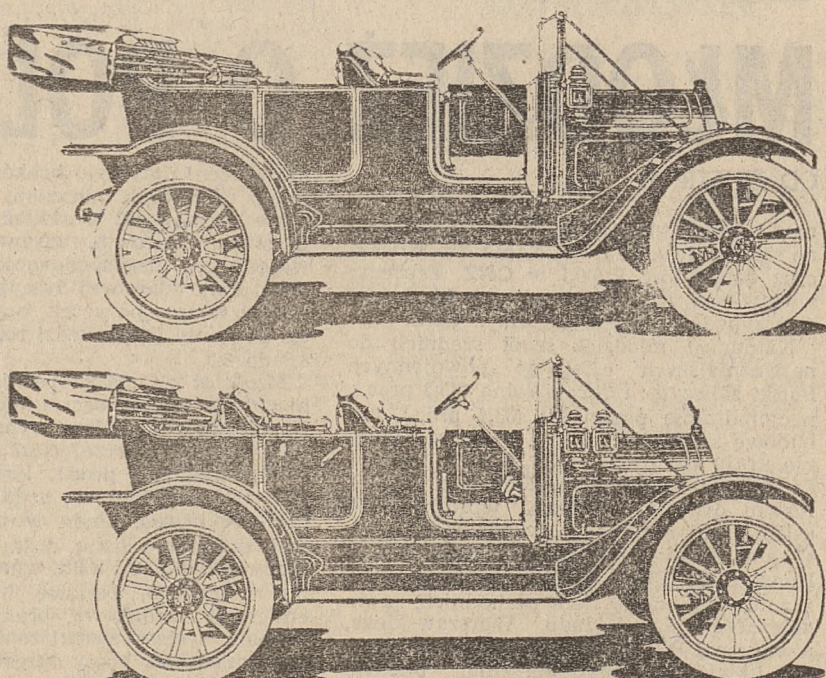
PIONOWO: 1) rarytas, smokołyk, 2) perski bóg słońca, opiekun władców i wojowników (także ozdobiona haftem infuła biskupów i opatów), 3) popularny dziennik sportowy wychodzący od lat na Śląsku, 4) porywisty wiatr, często występujący z deszczem, 5) beczulka na wino lub piwo (także ćwierć dużej beczki), 6) najwybitniejszy historyk rzymski (55—120), autor dzieł: „Germania”, „Żywot Agrykoli”, „Dialog o mówcach” i in., 7) olbrzymie jezioro w południowo-wschodniej Afryce, 13) pasmo górskie w Karpatach Zachodnich (w Polsce i Czechosłowacji), 14) plac miejski, któ-

ry może być również i częścią kapelusza, 16) pelzak poruszający się za pomocą nibynóżek, 17) generał wojsk polskich, uczestnik kampanii napoleońskiej, w powstaniu listopadowym odznaczył się pod Iganiem, zginął pod Ostrołęką, 18) tył, 19) w radiu bywa magiczne, 23) kolorowy desień odbity na tkaninie technika drukarską, 24) tkanina z czystej wełny zgrzebnej o powierzchni spłisnionej, 25) strona oznaczona numerem bieżącym w księdze handlowej (albo termin drukarski), 26) znany poemat K. I. Gałczyńskiego, 27) krzew, 28) ciecz używana do oświetlania, 29) roślina śródziemnomorska, popularny motyw zdobniczy.

Te dwa samochody — pozornie identyczne — różnią się między sobą aż dwudziestoma drobnymi szczegółami. Czy uda się wam je wyszukać? A może choć z piętnaście?

TO SAMO?

NIEZUPEŁNIE

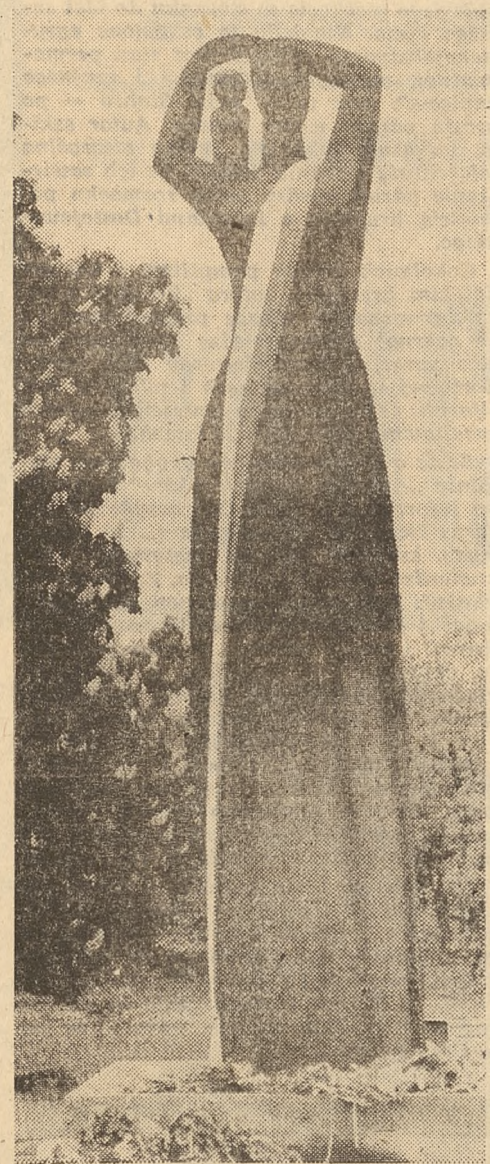


Rozwiązania zadań (przynajmniej jednego) prosimy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Głos Nauczycielski”, ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, w terminie do 10 dni, z dopiskiem na kopercie „Mała Głowa nr 15”.

Wśród Czytelników, którzy nadesła prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy 3 bony PKO po 1000 zł oraz 5 nagród książkowych.

XIII ZŁOT NAUCZYCIELSTWA WOJEWÓDZTWA KATOWICKIEGO

Tegorocznym miejscem spotkania nauczycieli województwa katowickiego stał się Racibórz. W niedzielę 24 maja spotkały się na Złocie 22 grupy liczące w sumie 950 pracowników oświaty. Z Placu Długosza,



pod opieką nauczycieli historii szkół raciborskich i przewodników PTTK, udaliśmy się na zwiedzanie liczącego blisko 900 lat miasta. Racibórz, mimo że został zniszczony w 80 proc., posiada liczne zabytki (m.in. gotycką Kaplicę Zamkową pod wezwaniem św. Tomasza Kantaurijskiego, będącą jednym z najpiękniejszych obiektów tego typu na Śląsku) a i dzisiaj jest powodem do dumy jego mieszkańców.

Wybór Spółdzielczego Domu Kultury „Strzecha”, jako miejsca spotkania wszystkich grup nauczycielskich i oficjalnego rozpoczęcia Złotu nie był przypadkowy. „Strzecha” to symbol walki narodowej na Ziemi Raciborskiej w okresie, gdy Racibórz znajdował się pod panowaniem niemieckim.

Oficjalnego otwarcia XIII Złotu dokonał Piotr Jankowski — inspektor oświaty i wychowania w Raciborzu.

Prezydent Raciborza Jan Osuchowski, przedstawił min. historię miasta, problemy dnia dzisiejszego i perspektywy rozwoju. Wzięliśmy udział w manifestacji patriotycznej pod pomnikiem Matki Polki.

Kulminacyjnym punktem programu było odczytanie przesłania nauczycielstwa województwa katowickiego do polskich matek.

„Do Was zwracamy się polskie Matki powagą swych zawodowych powinności, powagą chwili jaką jest Dzień Matki. Pomni dobrych tradycji tej ziemi, zebrani pod Pomnikiem Matki Polki w dniu święta matki, mówimy: iż dobroć człowieka jest największą wartością, jest wprost bezcennym skarbem na świecie. Zapewnienie trwałego pokoju na świecie, rodzinnej miłości oraz szacunku dla trudu pracy, to dobroć a zarazem święty obowiązek wobec dorastających pokoleń”.

Zacytowane wyżej fragmenty winny być „zmanifestowaniem wspólnoty pragnień i troski o dzień, o dni, o lat a całe bez niepewności, bez obaw, bez zagrożenia dziecięcego życia”.

W części artystycznej wystąpili uczniowie i chór Liceum Ogólnokształcącego w Raciborzu pod dyktando Piotra Libery oraz przedszkolaki. XIII Złoty Nauczycieli umożliwił zapoznanie się z pięknem Raciborza, jego tradycją oraz dniem dzisiejszym, pozwolił też nawiązać nowe kontakty, a przede wszystkim czynnie wypo-

cząć...

WŁADYSŁAW PŁONKA

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

13-300 Nowe Miaso Lub.
ul. Rynek 2, tel. 2114
woj. toruński

zatrudni
od 1.09.1987 r.

małżeństwo nauczycielskie z kwalifikacjami pedagogicznymi o specjalnościach:

- filologia polska
- matematyka
- praca technika

w Szkole Podstawowej w Mrocznie. Zapewniamy 3-pokojowe mieszkanie.

K-349

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

ul. Sienkiewicza 6
66-470 Kostrzyn n. O.

woj. gorzowskie

zatrudni

2 psychologów w Rejonowej Poradni Wychowawczo-Zawodowej. Zapewniamy mieszkanie.

K-344

Urząd Miasta i Gminy
64-950 KRZYŻ WLKP.
Inspektor
Oświaty i Wychowania
zatrudni
od 1 września 1987 r.

na stanowisko nauczyciela w 8-klasowej Szkole Podstawowej w Krzyżu małżeństwo nauczycielskie o specjalności j. polski, j. polski. Zapewniamy mieszkanie 2-pokojowe c.o. w Hucie Szklanej odległej od Krzyża 7 km — dojazd autobusem szkolnym lub PKS.

Oferty należy składać pod adresem: Inspektor Oświaty i Wychowania 64-950 Krzyż Wlkp., ul. Mickiewicza 58, w terminie do 15 sierpnia 1987 r.

Dyrekcja Zasadniczej Szkoły Górniczej KWK „MAKOSZOWY”

ul. 3-Maja 118
41-800 Zabrze

zatrudni
od 1 września 1987 r.

małżeństwo nauczycielskie z wyższym wykształceniem, do pracy w internacie, o specjalnościach:

- pedagogika opiekuńcza
- wychowanie fizyczne

Zapewniamy komfortowe mieszkanie rodzinne. Informację udziela Dyrektor Szkoły w dniach od 27—31 lipca do 29 sierpnia 1987 r., tel. 712-915.

K-331

HUTNICY UCZNIOM

Przebywając wielokrotnie w NRD w województwie Gera interesowałem się formami współpracy zakładów ze szkołami. Szczególnie blisko poznałem kontakty Huty im. Marksa w Unterwollenborn (pow. Saalfeld) ze Srednimi Szkołami Politechnicznymi (POS) im. K. Marksa z Unterwollenborn i im. J. Gagarina w Saalfeld. Huta podpisała z tymi placówkami umowy o współpracy.

Zadania stawiane przed zakładem pracy i szkołą były konkretne. Ustalano je na każdy miesiąc. Wszystkim znane były nie tylko terminy, lecz także odpowiedzialni z ramienia huty i szkoły.

Potrzeby szkoły wynikają z jej programu wychowawczego. Pracownicy huty brali udział we wszystkich ważniejszych imprezach organizowanych przez szkołę, zwłaszcza w świętach młodzieży (Jugendweih) i uroczystościach pionierskich. Z tej okazji zapoznawali uczniów z historią i pracą w hucie, brali udział w zebraniach rad pedagogicznych, a także pomagali w prowadzeniu zajęć politechnicznych, które prowadzone są raz w tygodniu w klasach VII—X. Huta łoży także na wyposażenie podopiecznych placówek. Między innymi zakupiła komputery i przeprowadziła naukę ich obsługi.

Nauczyciele i uczniowie uczestniczyli we wszystkich ważniejszych uroczystościach huty, przygotowywali część artystyczną na imprezy oraz gazetki ściennie. Starsi uczniowie mieli okazję poznać zasady gospodarowania huty. Uczestniczyli też w czynnie społecznym pod hasłem „stał dla pokoju”.

Współpraca odbywa się w mniejszych zespołach. Od 20 lat brygady z Huty im. Marksa opiekują się klasami (Patenbrigade). Jest to bardzo ciekawa inicjatywa. Kontakty rozpoczynają się w klasie trzeciej i trwają do ukończenia szkoły, to jest do klasy X. Szczególnie ceni się opiekę brygad robotniczych.

Członkowie brygad biorą udział w życiu klasy, uczestniczą w zebraniach uczniów i rodziców. Pomagają wychowawcy w

OGŁOSZENIA DROBNE

Pracy poszukuje nauczyciel (mgr) matematyki, języków. Skrytka 41, 97-140 Kołuszki. 351

Pracę — nauczanie początkowe (jedno-klasówka) z mieszkaniem funkcyjnym (72 m²) z wygodami, działka zamienię na podobne w szkole ośmioklasowej. Szkoła Podstawowa, Żuki, 21-523 Tucznia, woj. białkopodlaskie. 350

Mgr. inż. mechanik (pojazdy samochodowe), przygotowanie pedagogiczne — praktyka w szkole, podejmie pracę. Warunek: mieszkanie rodzinne. Władysław Młynarczyk, Radom, ul. Młodzianowska 92a. 348

Halszka Żary — kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne. 327

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

ul. Traugutta 28
16-020 w Czarnej Białostockiej
woj. Białystok

zatrudni
od 1 września 1987 r.

na stanowiskach nauczycieli w Szkole Podstawowej Nr 1 małżeństwo o następujących specjalnościach:

- język polski
- matematyka
- praca-technika
- kultura fizyczna (kobieta)

Zapewniamy się rodzinie 2-pokojowe mieszkanie.

K-347

INSPEKTOR OŚWIATY I WYCHOWANIA

48-120 Baborów
zatrudni
z dniem 1987.09.01

małżeństwo nauczycielskie o specjalnościach j. rosyjski i fizyka w Szkole Podstawowej w Tlustomostach woj. Opole.

Zapewniamy komfortowe mieszkanie 4-pokojowe z wszelkimi wygodami w Domu Nauczyciela.

K-345

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 16 czerwca 1987 r. zmarł w wieku 52 lat

KOL. CZESŁAW KOŚOWSKI

Dyrektor Szkoły Podstawowej w Drulitach wzorowy przełożony, wychowawca i prz. jacieli młodzieży. Cześć Jego pamięci

Zarząd Oddziału ZNP
i Inspektor Oświaty i Wychowania
w Pasłęku.

K-346

przygotowaniu imprez klasowych. Robotnicy interesują się postępiami swych podopiecznych, przeprowadzają ro mowy, hospitują lekcje, nagradzają najlepszych uczniów. Naomiast uczniowie uczestniczą w imprezach organizowanych w hucie, przygotowują na nie programy artystyczne, zwłaszcza na Dzień Metalowca i Dzień Kobiet. Poznają też pracę brygady i osiągnięte wyniki. Od klasy VII mają w hucie zajęcia politechniczne.

Trudno wymienić wszystkie formy wzajemnych kontaktów. Mają one niezaprzeczalny wpływ na rozszerzenie obszaru społecznego zainteresowania szkołą i jej problemami oraz zbliżenie dzieci i młodzieży do zakładów i ludzi pracy. Współpraca ma nie tylko znaczenie w reorientacji zawodowej, lecz także wpływa na kształtowanie odpowiedniego stosunku do pracy, a przede wszystkim na zrozumienie roli klasy robotniczej w społeczeństwie

Współpracą brygad i klas kierują w zakładzie związki zawodowe.

WŁADYSŁAW GRADZKI
Białystok

TYGODNIK ODZNACZONY



KRZYŻEM
KOMANDORSKIM
ORDERU
ODRODZENIA
POLSKI



ZŁOTĄ
ODZNAKĄ
ZNP



MEDALEM
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ



KRZYŻEM
ZA ZASŁUGI
DLA ZHP

Redaguje zespół: Halina Drachal (redaktor naczelny), Lidia Jastrzebska (zastępca sekretarza redakcji), Maria Kalinowska (sekretarz redakcji), Teresa Konarska (kierownik działu), Jerzy Krasiewicz (kierownik działu), Barbara Kozarska (redaktor techniczny), Bożena Niedzińska (Szczepińska), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Witold Salski, Wojciech Sierakowski, Henryk Witalewska (kierownik działu), Zdzisław Nowak, Jan Rocki (redaktorzy graficzni), Marek Suchecki (fotoreporter), Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Małgorzata Pońska.

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 8/8, 00-389 Warszawa. Tel.: 26-10-11, 26-34-70, 27-66-30.

WARUNKI PRENUMERATY:

Instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miastach wojewódzkich i pozostałych miastach w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych oddziałach Instytucje zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę indywidualną zamawiają na w/w miejscowościach w których nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Prenumeratę indywidualną w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratę. Wpłaty dokonują używając blankietu wpłaty na rachunek bankowy miejscowego oddziału RSW „Prasa Książka-Ruch”.

Prenumeratę za zleceniem wysyła się za granicę przysyłając RSW „Prasa Książka-Ruch” Centrala Kolportażu Prasy Wydawniczej ul. Towarowa 28 00-954 Warszawa Konto NBF XV Oddział w Warszawie nr 1153 201045-139-11. Prenumerata za zleceniem wysyła się za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla nienależników indywidualnych i o 60 proc. dla zlecających instytucji zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę:

— do 10 listopada na I kwartał i półroczny rok następnego oraz na cały rok następny

— do 1 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Koszt prenumeraty krajowej na 1987 rok: kwartalnie — 195 zł; półrocznie — 390 zł; rocznie — 780 zł.

Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo ich skracania i ostrywania tytułami.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informację udziela Biuro Ogłoszeń Reklam Wydawnictwa Współczesnego. 00-390 Warszawa ul. Wiejska 12 tel. 23-24-11 wewn. 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 130 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu, dla ogłoszeń dotyczących poszukiwania pracy przez nauczycieli — 30 proc. niższe; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 200 zł; krótkie komunikaty — 100 zł; nekrologi — 250 zł; reklamy — 500 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na Konto NBF III „OM” Warszawa 1036 5222.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35923. Pl ISSN 0017-1203. Zam. 1527 K-73.

LEKTURY I ICH AUTORZY

Nakładem Ossolineum ukazało się IV wydanie przeznaczonych dla szkół książki o pisarzach współczesnych — „Autorzy naszych lektur”. Rzeczą zawiera 40 szkiców poświęconych pisarzom polskim i obcym. Słowo wstępne do obecnej edycji zapowiada dalsze wznawianie tego zbioru w przyszłości.

W zestawieniu z poprzednim wydaniem z lat siedemdziesiątych zabrakło teraz artykułów poświęconych Boyowi i Nalkowskiej, także Putramentowi, Newerlemu, Kazimierzowi Brandysowi i Różewiczowi. Pojawili się natomiast omówienia takich pisarzy, jak Gombrowicz, Witkacy, Miłosz, Mrożek, Borowski, Hłasko i inni. A więc jedni, konieczni w tego rodzaju przeglądzie literatury, ustąpili miejsca innym, również nie nadającym się do pominięcia. Dlaczego nie zebrano wszystkich razem? Zapewne z braku papieru i to redaktor Włodzimierz Maciąg powinien był w wstępie zaznaczyć.

Niemniej nakład tomu jest podręcznikowy, wynosi 200 tysięcy egzemplarzy, wobec tego interesuje nas każda nowa publikacja w tej poczytnej książce. Omówię niektóre z nich.

„Krótki przewodnik po Witkaciu” pisał Wojciecha Wyskiela wywołuje się ze swoich powinności właściwie, rozumiejąc ryzyko czytelnika, który bierze do rąk powieść albo sztukę Witkiewicza:

„Czytać Witkacego na chłodno jest niezmierznie trudno. Ale jeśli nawet odnajdziemy w sobie konieczny zapal, to i tak niełatwo będzie w nim wytrwać...” Istnieje także inne niebezpieczeństwo: „Śmiejąc się w czasie lektury lub spektaklu dramatu Witkiewicza, zawsze mamy nieczyste sumienie. Bo przecież podejrzewamy, że na-

szere reakcje, choćby najżywsze, niewiele mają wspólnego z tym niezwykłym efektem, jaki sam twórca zakładał”.

Rzeczywiście, potężny ten artysta, pozabawiony jubileuszowych ekspozycji, mnóstwa zdjęć i artykułów, a sprowadzony do samego tylko tekstu, nie obiecuje czytelnikowi łatwych wzruszeń. I o tym lojalnie uprzedza Wojciech Wyskiel w swoim szkicu.

Z kolei natrafiamy w książce na krótki wykład Włodzimierza Maciąga o Witoldzie Gombrowiczu. Przy wszystkich oczywistych zaletach pozycja ta ma pewną niezawinioną wadę. Ze względu na termin druku nie może zawierać informacji o 9-tomowym wydaniu „Dzieł” tego pisarza w kraju. Ukazały się one w 1986 roku. Maciąg pisze zatem wciąż jeszcze o tym Gombrowiczu, który znany był ze sceny, ale prawie nie istniał na półkach księgozbiorów w Polsce.

Niemniej i wtedy, jak słusznie dowodzi Maciąg, wpływ autora „Trans-Atlantyku” na literaturę polską, na polską świadomość kulturalną, był ogromny, a niektóre zwroty frazeologiczne tego pisarza weszły niemal do języka potocznego, np. „kogoś upuścić”, „zrobić komuś gębę” i inne.

Bardzo cenna wydaje się synteza Gombrowiczowskich poglądów, którą Włodzimierz Maciąg przekazuje nauczycielom i uczniom:

„Całą zastaną tradycję kulturową potraktował pisarz jako rekwizytorium gotowych wzorów, stereotypów, schematów, jakie otoczenie przekazuje jednostce i według nich ją jakby ugniatą (...) narzuca także wzory przeżycia wewnętrznego, kształtuje więc i określa treści najbardziej osobiste, gusty artystyczne i potrzeby uczuciowe”.

„Nie ma wartości, które nie podlegałyby w dziełach Gombrowicza ośmieszeniu”. Brzmi to groźnie, ale — dodajmy od siebie — nikt, kto choć trochę czytał Gombrowicza, nie czuł się przytłoczony czy znieważony tą jego satyrą na człowieka, społeczeństwo i kosmos. Przeciwnie, jest coś z odradzającej kąpieli w Gombrowiczowskim, jak to powiedział Maciąg, „przedrzeźnianiu świata” i nas wszystkich w nim.

Jacek Baluch — autor szkicu o Sławomirze Mrożku — przedstawia twórcę „In-dyka” jako pisarza uniwersalnego. Grane w Polsce i na scenach obcych dramaty Mrożka, również niektóre jego opowiadania, zawierają krytykę współczesnej kultury czy w ogóle sposobu naszego istnienia. Nawet filozoficzna groteska ma w Mrożkowym wydaniu szeroki zasięg.

Baluch przypomina na przykład treść opowiadania „Wesele w Atomicach”: „W tej wsi przyszłości bójki na wesele odbywają się po staremu, tyle że przy użyciu wieloczołowych rakiet z ładunkiem nuklearnym i jeden tylko Bańbula zachowuje przyzwoitość i konwencjonalnie różnie nożem”.

Słynne sztuki Mrożka — „Tango” i „Emigranci” — uznaje krytyk za najważniejsze dzieła pisarza. Pierwszy z tych dramatów oglądałem przed laty z klasą maturalną w Teatrze im. Jaracza w Olsztynie. Zaskoczył nas wszystkich oglądany na scenie, jak to określa Baluch, „bunt przeciw buntowi”, atak przedstawicieli młodych na pokolenie ich ojców, które nasyciło się już swoim dekadentyzmem, rewolucją artystyczną i nadmiarem obyczajowej wolności.

Etykieta starzyny, jaką twórca „Tanga” opatrzył podstarzałych kontestatorów, wywołuje niezwykłe wrażenie. Tym bardziej tragiczna staje się daremność walki Artura o przywrócenie norm rozchwiejanemu życiu własnego otoczenia. Jaskinie nowoczesnej cyganerii zamienił na mieszkankę Dulskich. Niepotrzebnie więc odwrócił kartki tej samej nędznej opowieści.

Stanisław Stabro pisze o Marku Hłasce, prozaiku chętnie czytany przez młodzież. W skrócie przedstawia jego życiorys, nie wyjaśniając zresztą do końca nieoczekiwanych zwrotów tej biografii. Samą twórczość autora „Osmego dnia tygodnia” rozpatruje Stabro na tle zachowań naszej krytyki — jej entuzjazmu, z kolei sceptycyzmu, wreszcie zawziętych ataków. W od-sądzeniu dzieła Hłaski od ezi i wiary wysokie miejsce zajął... Michał Radgowski — wówczas w 1958 r. słynny publicysta „Poli-tyki”, znany z umiaru swoich sądów...

Cierpliwości na młodego „burzyciela” ja-koś mu zabrakło.

Stabro, jak przypuszczam, trafnie cha-rakteryzuje samego Hłaskę i nieprzejedna-ny, gwałtowny nurt myśli tego daremne-go poszukiwacza jakiegoś miejsca dla sie-bie na obu półkulach. Może autor „Pie-knych dwudziestoletnich” to taki odmienio-ny London naszych czasów?

Myśl Stabry jest inna. Krytyk sądzi, że w twórczości Hłaski istnieje tylko jedna substancja świata: zło. Taka fatalna siła unicestwia wszelkie wartości moralnego kodeksu. „Niechęć narratora Hłaski do mi-łości jako aktu przebaczenia i pojednania była jego niechęcią w stosunku do idei sa-mego życia. Nie były to osławione egzy-stencjalistyczne młodości, lecz stan perma-nentnej, obronnej nienawисти i czujnego napięcia”. Jest to — sądzi Stabro — po prostu odraza wobec świata. Autor szkicu wskazuje także na pewną szczególną właściwość utworów Hłaski, na ich zawie-szenie gdzieś między pełną rozmachem po-wieścią brukową a książkami Dostojew-skiego.

Cokolwiek jednak pomyślimy o naszym dalekim krewnym autorze „Zbrodni i ka-ry”, przyznajmy Hłasce przynajmniej to, że zgarnął gorzką wiedzę kilku życiory-sów naraz, w tym kierowcy bazy trans-portowej w Karkonoszach i pilota w Ka-lifornii, że to wszystko zmieścił w swoich gwałtownie przeżytych 35 latach.

Szkic o Hłasce sasiaduje w obecnym wy-daniu „Autorów naszych lektur” z obszerną informacją o Janie Dobraczyńskim, pi-sarzu liczącym 77 lat życia i... 70 wyda-nych książek, „pisarzu instytucji”, jak stwierdza autor opracowania, Zygmunt Li-chniak. Już samo sąsiedztwo rozdziałów książki — tego o autorze „W rozwalonym domu” i tego o twórcy „Pierwszego kroku w chmurach” — świadczy o niebywale złożonym charakterze naszej powojennej literatury. Ale tom „Autorów naszych lek-tur” zawiera też jedenaście artykułów o pisarzach obcych. Z pozycji, które ukazały się dopiero w obecnym wydaniu, wyróżnił-bym „Dookoła «Uliksa» Joyce’a” — esej pióra Leszka Eléktorowicza, niezbędny, jak sądzę, każdemu czytelnikowi tego dzieła.

Czwarte wydanie książki „Autorzy na-szych lektur” i pierwsze — także bardzo cennych — „Lektur licealisty” ukazały się w minionym roku szkolnym w odstepie sześciu miesięcy („Lektury...” przed „Auto-rami...”). Obie te książki różnią się od sie-bie znacznie. Dobrze, że się różnią i że na-raz są dostępne.

W TEATRZE NA WYPIE

SEN NOCY LETNIEJ

HENRYKA WITALEWSKA

Nie musimy zazdrościć Grekom Teatru Dionizosa u stóp Akropolu czy ogromnego amfiteatru w Epidauros — mamy bowiem sami jeden z najpiękniejszych w Europie teatrów na wolnym powietrzu: Teatr na Wyspie w Łazienkach. Szkoda tylko, że ten unikalny obiekt jest zbyt rzadko wykorzystywany — i to nie tylko z racji niezbyt sprzyjających nam warunków klimatycznych.

Na szczęście, ostatnio ożywa on każdego lata, przynajmniej przez kilka, a nawet kilkanaście dni, gromadząc — jak za króla Stasia — spragnioną niezwykłych przeżyć, widownię. Podczas tegorocznych wakacji można tu już było obejrzeć Schillerowski „Kram z piosenkami” zaprezentowany przez Teatr Dramatyczny z Gdyni, a później — „Sen nocy letniej”.

Miłośnicy Melpomeny, a także przypadkowi spacerowicze, którzy znaleźli się w Łazienkach, mieli właśnie nie lada atrakcję: mogli obserwować otwarte próby Szekspirowskiej komedii — w reżyserii Halmy i Jana Machulskich, i w wykonaniu młodych aktorów Teatru Ochoty oraz innych scen warszawskich.

Właśnie tu — w Teatrze na Wyspie, w Królewskich Łazien-

kach, Teatrze, który istnieje od 1787 roku, a usytuowany jest o krok od Pałacu Stanisława Augusta i był jego ostatnią, całkowicie ukończoną budowlą. Ze sceną umieszczoną na wyspie — z charakterystycznymi, stylizowanymi ruinami greckimi. Z otwartą, typu starożytnego (głównie na wzór teatru w Herculanium) widownią usytuowaną na brzegu stawu, ozdobioną rzeźbami przedstawiającymi Tragedię i Komedię oraz 16 dramaturgów, którzy naówczas uchodzili za najznakomitszych, od Ajschylosa i Sofoklesa po dwóch Polaków, którzy bywali częstymi gośćmi w Łazienkach: Trembeckiego i Niemcewicza.

Jakby tego było mało, iż zasiedlony na widowni jednego z najoryginalniejszych teatrów, proponuje on w dodatku znakomitą, dającą reżyserowi, a także widzowi, nieograniczone pole do inwencji i wyobraźni, komedię samego Szekspira. Nieprzypadkowo sięgali po nią najwięksi artyści teatru — że przypomnę tylko Petera Brooka, który „Sen nocy letniej” inscenizował w 1970 r. (to głośne przedstawienie mogliśmy także oglądać w Warszawie podczas jednej z wizyt zespołu tego wybitnego reżysera angielskiego), oraz Konrada Swinarskiego, który po tę „szaloną” komedię sięgał dwukrotnie: w 1970 r. — w Starym Teatrze w Krakowie i w 1973 roku — w Darmstadtzie.

Owa sztuka dziejąca się w Atenach, w pobliskim gaju oraz leśnej, pełna duchów i elfów, z czarodziejskim kwiatem „zranionym strzałą Kupidyna”, ze ściganiami niewiernych kochanków — pasuje wyjątkowo do letniej scenarii tego teatru.

A więc: ciepła letnia noc, księżyc i niezwykle perypetie trzech zakochanych par: Tezeusz, Hipolita, Hermia, Demetriusz... „O, jak kapryśnie szczęście ludzkości...”

Tymczasem do premiery jeszcze kilka dni: w Teatrze na Wyspie odbywa się kolejna próba — w bardzo upalne, słoneczne przedpołudnie. Na widowni głównie turyści, również wielu zagranicznych; najliczniejszą grupę stanowi młodzież oraz dzieci w wieku szkolnym, przebywające w Warszawie na koloniach bądź przybyłe właśnie do stolicy z wy-cieczką.

Rozlegają się, odtwarzane z taśmy, dźwięki muzyki (Jacka Szczygła). Z drzew rosnących wokół sceny wylania się królowa Tytania (czyli Sławomira Lozińska) wraz ze swymi elfami...

Siedzący za umownym reżyserskim stołem Jan Machulski prze-rywa od czasu do czasu: to trze-ba trochę inaczej — mocniej, powtarzamy...

A ma on duże doświadczenie w przygotowywaniu spektakli plenerowych: przez wiele lat występował podczas „zamojskiego lata”, na renesansowym rynku Zamostcia, właśnie Szekspirowskie dramaty, wśród których szczegól-nym powodzeniem cieszyła się inscenizacja „Romea i Juli”.

Ale teraz jesteśmy w Łazienkach. Na scenie jeden z elfów: Puk albo Robin Dobry — ze swo-im:

„Nieczne twe figle, złośliwy Kupidzie
Gdy rozum błędnym niewiastom zabiorę...”

A potem, gdy zbliżą się do finału — pełne miłosnych udręk — perypetie bohaterów owej czarodziejskiej nocy, usłyszymy:

„Więc dobranoć, mili goście,
Kłasnijcie, gdyście łaskawi...”

Kończy się niezwykła teatral-na noc. To znaczy kolejna przed-południowa próba. Nieliczone wi-dzowie — niczym zaczarowani — patrzą wciąż na sceniczne ruiny kolumn i okalające je drzewa. Magia tego miejsca daje o sobie znać nie tylko o zmierzchu, gdy zapala się refleksy. Także w pełni lipcowego słońca.



W NAJBLIŻSZYCH NUMERACH:

- Po waloryzacji — dalsze opinie naszych czytelników
- Korespondencja z Meksyku
- Temat dyżurny — wakacyjne remonty.